

JÓZEF FELDMAN

**MOCARSTWA
WOBEC
POWSTANIA STYCZNIOWEGO**

KRAKÓW 1929
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

Od autora

JÓZEF FELDMAN

MOCARSTWA
WOBEC
POWSTANIA STYCZNIOWEGO



KRAKÓW 1929
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO” Nr 81-82 STYCZEŃ-LUTY 1929



№ 1025/48



ODBITO W DRUKARNI «CZASU» W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM LEOPOLDA WÓJCICKA

K
20.1.1947
Kutrzeba

Dyplomacja mocarstw europejskich wobec sprawy polskiej w 1863 r. wcześniej aniżeli wiele zagadnień naszej historii doczekała się przedstawienia naukowego. Zaledwie przebrzmiały na pobojuwiskach ostatnie wystrzały powstania, gdy na łamach *Revue des Deux Mondes* rozpoczął Juljan Klaczko publikację swych świetnych, błyskotliwych, a w najwyższym stopniu jednostronnych i tendencyjnych *Studjów dyplomatycznych*. Pozostając pod wrażeniem świeżej katastrofy, rozpatruje działania gabinetów europejskich z myślą wyszukania jej winowajcy. Najwięcej światła skupił oczywista na Drugim Cesarstwie, krytycznie, ale z pełną sympatji pobłażliwością potraktował Austrię, bezlitośnie natomiast Anglję, którą postawił w jednym niemal rządzie z Prusami bismarckowskimi, jako główną sprawczynię tragicznego dla Polski obrotu wypadków. Rzecz osobliwa, że ten pogląd wywarł wpływ decydujący na następne pokolenie badaczy, którzy, mimo różnic indywidualnych, przyjmują naogół nakreśloną przez Klaczkę zasadniczą linię polityki wielkich państw: Francja jedyna pragnęła dla Polski coś uczynić, Austria okazała się niezdecydowaną, połowiczną, ale miała po temu słuszne powody; państwem natomiast, które z rozmysłem, wyrachowaniem, niemal z cynizmem wyzyskiwało powstanie dla dopięcia swych egoistycznych celów, była Anglja.

Niniejsza rozprawa nie rości sobie pretensji do gruntownego wyczerpania przedmiotu. Główne zagadnienia zostały tu przedstawione w ogólnych jeno zarysach, niektóre (jak konwencja Alvenslebena)¹ zupełnie pominięte. Dalsze studja ar-

¹ Problem ten oświetlił ostatnio w sposób nawskróś nowy na podstawie archiwaljów leningradzkich R. H. Lord, *Bismarck and Russia in 1863*. *The American Historical Review* t. XXIX (1923), str. 24 i n.

chiwalne przyczynią się niewątpliwie do wzbogacenia treści a zapewne i zmiany niejednego poglądu. Atoli zebrany przez autora materiał źródłowy już obecnie daje niewątpliwe podstawy do podjęcia rewizji poglądów i przedstawienia nowych wyników odnośnie do zasadniczego pytania: jakie było stanowisko poszczególnych mocarstw wobec sprawy polskiej, jakie ich zamierzenia i cele, jaka wreszcie odpowiedzialność za to, że podjęta w obronie Polski akcja skończyła się niepowodzeniem?

I

Powstanie styczniowe, które przez rok cały utrzymywać miało w naprężeniu dyplomację europejską, w pierwszej chwili nie wywarło zagranicą silniejszego wrażenia. Przeglądając relacje dyplomatyczne z szeregu państweczek niemieckich widzi się, że sprawa polska zaistniała dla nich dopiero z chwilą zawarcia konwencji prusko-rosyjskiej, natomiast wybuch ruchu rewolucyjnego w Kongresówce przeszedł niemal niepostrzeżenie. Podobnie zareagowały wielkie mocarstwa. Angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych John Russell wyraził się o powstaniu z ubolewaniem, jako o ruchu, skazanym zgóry na niepowodzenie, który pociągnie wielką liczbę ofiar i pogłębi nienawiść pomiędzy obu narodami.¹ Również czynniki kierownicze w Wiedniu dalekie były od oceny doniosłości rozpoczynających się wydarzeń. Znamioną była postawa rządu francuskiego. Napoleon III, który od kongresu paryskiego dążył całą siłą do przymierza z Rosją, potraktował powstanie jako ruchawkę rewolucyjną w stylu Mazziniego i przez usta ministra stanu Billaulta wyraził w izbie deputowanych swoją naganę. Wy-

* Obok wydawnictw drukowanych opartem pracę w pierwszym rządzie na nieopublikowanych źródłach z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu (cyt. w skrócie A. E.) i Archiwum Domu, Dworu i Państwa w Wiedniu (cyt. A. W.). Próba uzyskania dostępu do archiwaliów berlińskich skończyła się niepowodzeniem. Pruska Rada ministrów udzieliła mi wprawdzie pozwolenia na wyzyskanie aktów, odnoszących się do powstania styczniowego, po przybyciu do Berlina okazało się jednak, iż akty te w r. 1921 zostały przeniesione z pruskiego Tajnego Archiwum Państwowego do Politycznego Archiwum Urzędu Spraw Zagranicznych, który odmówił stanowczo dostępu, motywując, że nie czynił tam dotąd poszukiwań żaden pracownik naukowy.

¹ Apponyi z Londynu 4. II. 1863. A. W.

stąpienia prasy opozycyjnej w obronie Polski spotykały się z natychmiastową odprawą dzienników rządowych, wśród których *Moniteur* zalecał powstańcom umiarkowanie, *Constitutionnel* zaś piętnował ich okrucieństwa. Szerokie masy publiczności pozostawały zdezorientowane, zdziwione, a w gruncie rzeczy obojętne.¹ Co wszelako najgłośniejsze: w samej stolicy cesarstwa rosyjskiego nie uważano wybuchu powstania za wypadek, któryby wpłynął w sposób decydujący na dotychczasowy kierunek polityki wobec Kongresówki. Wiadomości o napadzie powstańców na załogi rosyjskie wzbudziły wprawdzie pierwsze odruchy antypolskie (mowa Aleksandra do pułku izmaiłowskiego), z drugiej jednak strony odzywały się liczne głosy oburzenia z powodu bezprawnej rekrutacji i współczucia dla jej ofiar. Kierownik polityki rosyjskiej wicekanclerz Gorczakow nazwał branke zamachem stanu, urządzonym przez Wielopolskiego, i zapowiadał, że po łatwym pokonaniu żywiołów rewolucyjnych nastąpi przy poparciu zdrowej części społeczeństwa polskiego dalsza rozbudowa instytucyj, których ostatecznym celem jest zapewnienie Królestwu całkowitej autonomji pod względem administracyjnym i finansowym.²

Jedyną stolicą europejską, w której przyjęto wybuch powstania jako wypadek pierwszorzędного znaczenia, był Berlin. Od dwóch lat śledziły Prusy z najwyższem napięciem pojednawczy kurs rządu rosyjskiego wobec Kongresówki. Widziano w nim zapowiedź wskrzeszenia państwowości polskiej, odzicia aspiracyj polskich w kierunku Poznania i Gdańska. Gdy przyszły pierwsze ustępstwa, ówczesny poseł pruski w Petersburgu, Otto von Bismarck-Schönhausen uderzył w ton alarmujący. „Každy sukces polskiego ruchu narodowego — pisał — jest klęską dla Prus... Niemasz możliwości pokoju między nami a jakakolwiek próbą wskrzeszenia Polski“.³ Mianowanie w. ks. Konstantego namiestnikiem wywołało w Berlinie prawdziwą panikę. „Jest to wiadomość bardzo poważna — wypadek wielkiej, europejskiej doniosłości“ — zapisuje publicysta Teodor Bernhardi.

¹ Metternich z Paryża 22. II. 1863. A. W.

² Montebello z Petersburga 30. I. 1863. A. E.

³ Bismarck do Bernstorffa z Petersburga 25. XI. 1861. *Bismarck-Jahrbuch* t. VI (1899), str. 114.

Celem Konstantego jest korona królewska; Polska zmierzać będzie do odzyskania dzielnicy austriackiej i pruskiej, Francja zaś za udzieloną w tym kierunku pomoc każe sobie zapłacić lewym brzegiem Renu. Również feldmarszałek Moltke osądził, że „samodzielna Polska dążyć będzie niewątpliwie ku morzu, a sojusz z Francją dokona się sam przez się“. W tych warunkach wybuch powstania krył w sobie zarodki poważnych niebezpieczeństw. Nie wątpiono, że zostanie ono w krótkim czasie stłumione, a wówczas zniknie ostatnia przeszkoda na drodze do urzeczywistnienia planów Wielopolskiego. Margrabia, po pokonaniu partji Czerwonych, stanie się wszechwładnym panem sytuacji; rząd, w oparciu o żywioły umiarkowane prowadzić będzie nadal politykę ustępstw narodowych; w rezultacie Kongresówka przekształci się w sekundogeniturę rosyjską, która odbierze Austrii Galicję, następnie zaś utworuje Rosji drogę do Konstantynopola.¹ Rząd pruski uznał, że w tych warunkach niepodobna zająć roli biernego świadka. Na wybuch powstania odpowiedział akcją militarną i dyplomatyczną w wielkim stylu. Cztery korpusy armji w sile 60.000 ludzi — połowa całej siły orężnej monarchji — stanęły pod bronią. Pogranicze wschodnie zamknięte zostało kordonem bagnetów. Do Warszawy i Petersburga wyruszyli wysłannicy wojskowi. Już 8 lutego mógł się Bismarck poszczycić rezultatem swych zabiegów w postaci konwencji wojskowej z dworem petersburskim. Z tą dopiero chwilą powstanie staje się zagadnieniem polityki europejskiej; od tej chwili poczynają się niem interesować rządy i opinja publiczna, w pierwszym zaś rządzie wkracza czynnie Francja.

Dotychczasowi badacze, rozważając okoliczności, które skłoniły Napoleona III do porzucenia neutralnej postawy wobec powstania, podkreślają dwa zasadnicze czynniki. Pierwszym było zawarcie konwencji petersburskiej, godzącej w najistotniejszą treść polityki napoleońskiej. Główny jej wysiłek skierowany był ku rozerwaniu związku trzech dworów północnych, który obalił pierwsze cesarstwo i narzucił Francji nienawistne traktaty 1815 r., następnie zaś jako św. Przymierze stał na straży utrwalonego przez kongres wiedeński porządku. Wojna krymska, kampanja włoska, porozumienie z Rosją oznaczały kolejne etapy

¹ Bernhardt, *Tagebuchblätter* t. IV (1892), str. 298, 304, t. V, str. 27.

tego dzieła. Aż oto wśród zespołu mocarstwowego wzniósł się nowy związek prusko-rosyjski o charakterze wybitnie reakcyjnym, antypolskim, a co zatem idzie, skierowanym przeciw Francji, mieszczący wyraźne zawiązki wskrzeszenia św. Przymierza, rozwój najbliższych wypadków potwierdzał te przewidywania. W Berlinie partja *Gazety Krzyżowej* przyjęła konwencję jako zapowiedź przywrócenia sojuszu trzech dworów konserwatywnych i polityki reakcyjnej na zewnątrz i wewnątrz.¹ Jeszcze bardziej niepokojący objaw dał się zauważyć w Petersburgu. Oto Gorczakow, dotąd nieprzejednany na punkcie antagonizmu wobec Austrii, po wielokrotnem odrzuceniu jej ofert wspólnej akcji przeciw żywiołom rewolucyjnym, obecnie okazał zamiar podjęcia w tym kierunku inicjatywy. Ambasador francuski Montebello ujrzał w tem „symptom zasługujący na uwagę, świadectwo fatalnej siły węzła, łączącego trzy mocarstwa od rozbioru Polski“.² W takim stanie rzeczy Napoleon ujrzał się zmuszonym wyjść z dotychczasowej bezczynności, tem bardziej, że do względów wielkiej polityki przyłączyły się czynniki domowe. Konwencja Alvenslebena wstrząsnęła opinią Francji, wydobyła na powierzchnię tradycyjne sympatje dla sprawy polskiej. Stronnictwa i kierunki polityczne, od katolicko-zachowawczych do liberalnych i rewolucyjnych uznały konieczność podjęcia akcji w obronie tradycyjnego sojusznika Francji i poczęły wywierać w tym kierunku nacisk na rząd. „Napoleon zbyt był szlachetny, zbyt ludzki, zbyt dbały o opinię swego kraju, by zapomnieć o Polsce“ — konkluduje historyk drugiego cesarstwa.³

Otóż w podobnem ujmowaniu sprawy leży pierwszy błąd, który należy sprostować. Widmo odżycia św. Przymierza, którem straszono opinię francuską, w gruncie rzeczy nie stanowiło dla Napoleona groźby realnej; aż nadto dobrze zdawał on sobie sprawę, że za cenę neutralności w sprawie polskiej potrafi utrzymać swe potężne stanowisko w Petersburgu i sprowadzić konwencję lutową do stanu kompromitującej dla Prus bezużyteczności. Manifestacja opinji i prasy francuskiej na rzecz

¹ Talleyrand z Berlina 13. II. 1863. A. E.

² Charles-Roux, *Alexandre II, Gortschakoff et Napoleon III* (1913), str. 328.

³ La Gorce, *Histoire du Second Empire* t. IV (1899), str. 434.

Polski była w ogromnej mierze zainspirowana zgóry, dla wywołania w oczach zagranicy wrażenia nieodpartej presji moralnej, której musiały ulec czynniki rządowe. Sama wreszcie konwencja petersburska stanowiła nie istotny powód, lecz pożądany pozór do wystąpienia dyplomatycznego, którego celem było — pod pokrywką bronięcia sprawy polskiej — urzeczywistnienie zasadniczych dążeń polityczno-terytorjalnych drugiego cesarstwa.

W mowie, wygłoszonej w Bordeaux 9 października 1852, wypowiedział ówczesny książę-prezydent słynne słowa: „Kierując się nieufnością, powiadają niektórzy: Cesarstwo — to wojna! Odpowiem na to: Cesarstwo — to pokój“. Zapowiedzi tej zaprzeczyc miały czyny. Drugie cesarstwo było tworem nawskróś wojowniczym, obliczonym na ekspansje i zdobycz. Musiało zostać takim z racji swej genezy i tradycji, jako spadkobierca Wielkiego Cesarstwa, jako reakcja przeciw półwiekowemu zepchnięciu Francji z przodującego w Europie stanowiska, przeciw zamknięciu jej w ciasnych granicach traktatów wiedeńskich. Musiało niem zostać dla całokształtu skomplikowanych warunków wewnętrznych, w których ogrom przeróżnych trudności, słabe podstawy dynastji, potęga elementów opozycyjnych, system rządów represyjnych wymagały równoważnika w postaci świetnych sukcesów w polityce zagranicznej. Wy pływało to wreszcie z osobistości jego twórcy i zwierzchnika, w którego psychice kojarzyło się w przedziwny sposób wycucie odwiecznych dążeń i aspiracyj narodu z wyolbrzymiałą ambicją dynastyczno-osobistą.

Dyplomata austriacki Hübner, który spędził szereg lat na dworze Napoleona III i miał możność poznania go do głębi zarówno na podstawie własnych obserwacji, jak wynurzeń pierwszych osobistości, w liście do ministra spraw zagranicznych Rechberga z 9 maja 1862 r. odtwarza przejmujący wizerunek Napoleona oraz charakterystykę jego polityki. Cesarz jest w gruncie rzeczy fantastą, marzycielem, którego ambicja i wyobraźnia sięgają poza obręb rzeczy realnych. Śni on o stworzeniu potęgi uniwersalnej, o skupieniu w swej osobie najwyższej władzy świeckiej i kapłańskiej za wzorem starożytnych cesarów. Jego polityka w sprawie Rzymu zmierza do usunięcia papieża z Wiecznego Miasta, by móc stworzyć w Paryżu najwyższą radę

dla spraw religijnych i stanąć na jej czele jako *pontifex maximus*, następnie zaś zostać *divus*. Jego polityka zagraniczna ma na widoku zapewnienie Francji jej „granic naturalnych“. Przegrawszy sprawę włoską, szuka rekompensaty gdzie indziej. „Przyłączyć do Francji nowy kawał terytorjum — oto co byłoby jego sprawą. Dwa kraje nastęrczają się temu umysłowi, pozbawionemu wszelkiej płodności pomysłów, żyjącemu jedynie ideami, które podsunęli mu inni... Temi dwoma krajami jest Wschód i Niemcy, a raczej Niemcy i Wschód. Przedmiotem jego pożądań jest granica Renu. By ją osiągnąć, należy pozyskać, przekupić jedno, kilka lub wszystkie wielkie mocarstwa. Pragnieniem jego jest bowiem osiągnięcie jej bez wojny. W planie jego leży najwidoczniej skuszenie najpierw Rosji, przez podsuwanie jej nadziei nabytków na Wschodzie; gdy będzie się opierać, przyjdzie kolej na Anglię i Austrię. Próbował on już przekupić króla pruskiego w czasie spotkania w Compiègne. Powiedział mu wówczas: „Niemcy są jakoby zdane na łaskę (*dans un état précaire*). Czy będziesz W. K. Mość ze mną na wypadek, gdyby coś nastąpiło w zatoce Cattaro?“ Jest to brzmienie dosłowne“. Jeżeli Prusy przyjmą propozycję Napoleona, zdobyczą jego stanie się nadreńska część Bawarii; w przeciwnym razie poda on rękę żywiolom demokratycznym, zgrupowanym w Związku Narodowym (*National-Verein*) i dokona zjednoczenia Niemiec wbrew Hohenzollernom, zatrzymując jako nagrodę cały lewy brzeg Renu.¹

Program ekspansji narodowej, dążenie do granicy Renu² było czynnikiem, który wpłynął decydująco na kształtowanie się polityki polskiej Napoleona. Dopóki wchodziła w grę sama tylko Rosja, zachował postawę bierną, nie widząc nic do zyskania a dużo do stracenia. Wystąpienie Prus spowodowało zwrot radykalny. Otwierało ono widoki rozległego przesilenia europejskiego, dawało dyplomacji francuskiej punkt wyjścia do podjęcia akcji, która w rezultacie doprowadzić mogła do upragnionych przesunięć granic. Nastrój w Paryżu uległ raptownej zmianie. Rząd, który do tej chwili trzymał na uwięzi życiwi

¹ Hübner do Rechberga 9. V. 1862. A. W.

² Moment ten, przemilczany dotąd lub negowany przez historjografię francuską, podkreśla ostatnio Albert Pingaud, *La politique extérieure du Second Empire. Revue hist.* t. CLVI (1927), str. 49 i n.

Polsce odruchy, obecnie rzucił rozkaz budzenia nastrojów na rzecz powstania. „Od stycznia 1859 r. nie widziano, by podobne hasło osiągnęło sukces tak kompletny“ — z ironją zauważa ambasador austriacki ks. Ryszard Metternich. „Cała sfora psów gończych rzuciła się na swą zdobycz z nieprawdopodobną chciwością, i tak dożyliśmy dziś najpiękniejszych dni entuzjazmu polskiego“. Ten sam dyplomata kreśli w następujących rysach politykę cesarza w sprawie polskiej:

„Gdy na widnokręgu europejskim ukazało się zawikłanie, mające pewne widoki trwałości, cesarz Napoleon, spostrzegłszy je, pomyślał, jak to czyni i zawsze będzie czynił, że przede wszystkim nie należy dozwolić upaść temu zawikłaniu; trzeba je, rozgrzewać, trzymać świat w poruszeniu, zabawiać opinię francuską i wyczekiwać z rozwoju wypadków sytuacji, która mu pozwoli wyciągnąć nową korzyść. Sympatje jego dla Polski i Polaków są — twierdzą to — pretekstem. Rzecz jasna, że cesarz Napoleon byłby nader zadowolony, gdyby historia jego panowania mogła zapisać na swych kartach obok takich rezultatów, jak powiększenie moralne Francji przez poniżenie caratu w r. 1854 i jej powiększenie materialne przez oswobodzenie Włoch w r. 1859 — nową ekspansję terytorjalną, mającą jako pretekst odbudowę Polski. By to osiągnąć, należy doprowadzić koniecznie do wielkiego przewrotu społecznego w Niemczech i w Rosji lub do wojny. By móc ją prowadzić, trzeba Francji jednego lub dwóch sprzymierzeńców... Dochodzę do wniosku, który uważam za jedynie prawdziwy: cesarz będzie ostatnimi który pozwoli upaść polskiemu zawikłaniu, lecz nie rzuci się pierwszy w te awantury, jeżeli nie będzie miał za sobą Anglii lub nas“.¹

Już pierwsze posunięcia dyplomatyczne Napoleona zdradzały wyraźnie jego zamierzenia. 21 lutego wystąpił rząd francuski pod adresem Austrii i Anglii z propozycją wspólnej interwencji. Czy przeciw głównej sprawczyni powstania Rosji? Nie, — przeciw ubocznie i pośrednio zaangażowanym Prusom. Gdy do Petersburga szło wstawiennictwo za Polską w najprzyjaźniejszym utrzymanym tonie, pełne wyszukanych komplementów dla świątłego liberalizmu i poczynań reformatorskich

¹ Metternich 22. II, 22. IV. 1863. A. W.

obecnego panowania, które i dla Polski winno się okazać „panowaniem naprawy“ („*un règne réparateur*“),¹ — negocjacja z Prusami utrzymana była w tonie ostrym, niemal prowokującym, brzemienym w ewentualności wojenne. Równocześnie podjął cesarz akcję sekretną, na najśmielsze obliczoną zamierzenia, której celem było — jak to przewidział trafnie Hübner — pozyskanie dla planu przebudowy Europy w duchu napoleońskim zwalczanej dotąd monarchji habsburskiej.

22 lutego odbyła się w pałacu tuileryjskim niezwykła konferencja. Cesarzowa Eugenia, wezwawszy Metternicha, rozwinęła przed jego oczyma obraz zmian terytorjalnych, jakiemu ulec winna karta Europy w następstwie polskiego powstania. Czegóż bo nie zawierał ten plan osobliwy, świadczący o niepospolitym rozmachu fantazji! Rosja zepchnięta daleko na wschód europejski; cesarstwo ottomańskie wymazane z powierzchni ziemi; Polska zmartwychwstała w granicach z przed pierwszego rozbioru; Italja zjednoczona; Austrija wzamian za ustępstwa na rzecz obu państw narodowych sownie wynagrodzona Śląskiem pruskim oraz nabytkami w Niemczech południowych, nad Adryatykiem i na Bałkanach; Prusy obejmą w posiadanie Saksonję, Hanower i państewka na północ od Menu; szereg wydziedziczonych książąt niemieckich wyruszy za ocean, by tam „cywilizować i monarchizować piękne republiki amerykańskie, które pójdą wszystkie za przykładem Meksyku“. Co zaś najgłówniejsze: w tym wirze transakcyj zamiennych Francja sama jedna niczego nie straci, owszem wyniesie lewy brzeg Renu, a ewentualnie dokona wspólnie z Anglią podziału królestwa belgijskiego.

Metternich nie zdążył się otrząsnąć z wrażenia rewelacyjnej rozmowy, gdy spotkała go silniejsza jeszcze emocja w postaci konferencji z cesarzem. Rzecz jasna, że Napoleon okazał się w swych wynurzeniach nierównie wstrzemięźliwszym; nie bawił się przebudowywaniem karty Europy, nie dotykał zwłaszcza najdrażliwszego punktu, granicy Renu: atoli wystąpienie jego świadczyło, że gotował wydarzenia nieobliczalnej doniosłości. Metternich, który zapisywał rojenia cesarzowej z właściwą mu subtelną ironją, z rozmowy z Napoleonem wy-

¹ Drouyn de Lhuys do Montebella 18. II. 1862. *Moniteur* z 16. III. 1863.

szedł mimowoli przytłoczony. „Poryw jego szczerości przewyższył moje oczekiwania“ — pisze. „Mowa przypomina wielkie epoki jego panowania, które poprzedziły wojnę wschodnią i włoską. Słowa tehną namiętnością polityczną i wywierają wrażenie tem mocniejsze, że tworzą absolutne przeciwieństwo do zwykłej jego postawy. W takich momentach widać przebijającą się bezmierną ambicję i niezłomną energję tego niezwykłego człowieka“.

„Nadszedł dzień — oświadczył cesarz, — w którym Austria może odzyskać w okamgnieniu daleko więcej, aniżeli utraciła. Ofiary, które zechce ponieść, zostaną hojnie wynagrodzone, a co do mnie, gotów jestem zobowiązać się wobec waszego cesarza duszą i ciałem“. Jako przedmiot porozumienia sprecyzował Napoleon rozwiązanie sprawy polskiej i italskiej. Podnosił, że problem ten przedstawia dlań niezmiernie korzyści, próby zaś uregulowania go w związku z Anglią i Rosją zawiodły. „Mówię to szczerze — będę należał do mocarstwa, które mi w tem dopomoże, i nie taję, że najbardziej pragnę porozumienia z Austrią, gdyż interesy nasze są identyczne“.¹

To nieoczekiwane wystąpienie Napoleona, odbijające tak jaskrawo od najbliższej przeszłości, znajduje wytłumaczenie w postawie, jaką zajęła Austria wobec powstania styczniowego. W przeciwieństwie do narzucającej się, natarczywej ingerencji Prus, które niedwuznacznie rwały się do czynnego wystąpienia po stronie caratu, ograniczył się gabinet wiedeński do nieodzownych zarządzeń, dyktowanych koniecznemi względami na bezpieczeństwo publiczne i dobre sąsiedztwo z Rosją; poza tem zachował bezwzględna neutralność, a w gruncie rzeczy pomagał pocichu powstaniu, tolerując w Galicji propagandę rewolucyjną, patrząc przez palce na organizowanie się oddziałów polskich, na dowóz broni i materiałów. Zachowanie to wzbudziło w Paryżu prawdziwy entuzjazm. Austria stała się w okamgnieniu niezmiernie popularną. Sfery rządowe, opinia, prasa, piętnując najgwałtowniej postępowanie Bismarcka, nie miały dość słów uznania dla oględnej, rozsądnej, pełnej godności polityki gabinetu wiedeńskiego. Przymierze z Austrią ukazało się nagle

¹ Metternich 22. II., 26. II. 1863. Oncken, *Die Rheinpolitik Kaiser Napoleons III* t. I (1926), str. 3 i n.

francuskim mężom stanu jako najwłaściwsza, jedyna kombinacja polityczna. Minister spraw zagranicznych Drouyn de Lhuys widział w niem jedyną możliwość pogodzenia dynastji napoleońskiej z polityką konserwatywną i rozdarcia paktu pomiędzy cesarzem a rewolucją. Walewski, szczęśliwy z dożycia chwili, w której mógł dać upust swym sympatjom polskim, entuzjazmował się dla Austrii w sposób tak natarczywy, że Metternich czuł się w obowiązku sprowadzenia go z dziedziny wybujałych iluzyj na grunt rzeczywistości.¹

Stosunek Austrii do sprawy polskiej był naprawdę nieskończenie dalekim od tego obrazu, który wytworzyła sobie na podstawie złudnych pozorów opinia francuska, a który tylokrotnie kreślony był później w dziełach historyków i publicystów. Ówczesny sternik polityki zagranicznej monarchji habsburskiej hr. Rechberg, twardy i zaciekły reakcjonista, wychowany w kręgu idei starego Metternicha, zaufany ks. Feliksa Schwarzenberga, upatrywał główne niebezpieczeństwo dla Austrii w prądach narodowych i liberalnych, ratunek zaś w powrocie do zasad i praktyki św. Przymierza. Sprawa polska przedstawiała w jego oczach groźbę podwójną: z powodu stwierdzonej oddawna łączności z ruchem rewolucyjnym we Włoszech i na Węgrzech i ze względu na ewentualność utraty Galicji. To też gdy rząd rosyjski zainaugurował wobec Kongresówki politykę ustępstw, Rechberg zajął wobec niej postawę bezwzględnie wrogą. Korespondencja jego z posłującym w tym czasie nad Nową podobnych zapatrywań hr. Fryderykiem Thunem odsłania oblicze zgoła różne od maski, którą ludzi miał minister austriacki opinię europejską w czasie powstania. Pod względem zajadłego zwalczania interesów polskich, jadowitych insynuacyj, skrzętnego denuncjowania, budzenia czujności Rosji ani trochę nie ustępuje on Bismarckowi. Z gorliwością godną lepszej sprawy dostarczał rządowi petersburskiemu tajnych informacji o polskim ruchu niepodległościowym, wskazywał jego łączność z rewolucją światową, tłumaczył potrzebę współdziałania obu monarchij konserwatywnych, zagrożonych przez te same elementy wywrotowe, zainicjował porozumienie trzech rządów zaborczych celem ograniczenia swobody prasy polskiej. Nomi-

¹ Metternich 22. II. 1863. A. W.

nację w. ks. Konstantego uznał, podobnie jak koła polityczne w Berlinie, za fakt wielkiej doniosłości, mieszczący dla Austrii zarodki poważnych niebezpieczeństw. Podnosił, że rząd rosyjski posunął się w swym liberalizmie dalej, aniżeli pozwala dobrze zrozumiany interes państwa, zatem rzeczą dyplomacji austriackiej jest przeciwstawianie się w miarę możliwości podobnym ustępstwom, które godzą w najbardziej żywotne interesy Rosji i doprowadzą ją czasem do otwartej walki z dążeniami wyzwoleńczymi narodu polskiego.¹

W tym stanie rzeczy miał Rechberg dostateczne powody, by z satysfakcją spoglądać na wybuch powstania, który, sprawdzając jego ostrzeżenia, stanowił dla liberalnych reformatorów nad Nową dotkliwą nauczkę. Nie kwapił się z niesieniem pomocy, która pozwoliłaby Rosji w krótkim czasie opanować sytuację i kontynuować wobec Kongresówki kurs pojednawczy, pozwalał władzom galicyjskim na ciche popieranie powstania, ale był też nieskończenie daleki od życzenia Polakom sukcesu. Wręcz przeciwnie: powstanie miało się stać kolebką wznowionego św. Przymierza, które pozwoliłoby Austrii wyjść z osamotnienia i znaleźć oparcie o dwa sąsiednie dwory rozbiorcze. W tym duchu nawiązał Rechberg w drugiej połowie lutego negocjację z Berlinem, tak poufną i sekretną, że ślad jej nie dochował się w wiedeńskim archiwum spraw zagranicznych, a jedynie drogą pośrednią wiadomość o niej dotarła nad Sekwanę, by spocząć przy Quai d'Orsay. Podług relacji dobrze poinformowanego przedstawiciela Francji przy sejmie związkowym w Frankfurcie, Salignac-Fenelona, oświadczył poseł austriacki w Berlinie hr. Karoły Bismarckowi, że Austrija, mimo życzliwej neutralności wobec powstania, daleką jest od zapoznawania niebezpieczeństw, jakimi zagraża ono dworom monarchicznym. Zdaje sobie ona również sprawę, że zwycięstwo Francji nad Prusami pociągnie za sobą ruinę całych Niemiec, dlatego gotowa jest wyzbyć się urazy wobec rządu berlińskiego i za cenę pewnych ustępstw natury gospodarczej stanąć w obronie traktatów 1815 r., przyłożyć rękę do wskrzeszenia związku trzech

¹ Rechberg do posła austr. w Petersburgu Thuna 5. I., 5. III., 25. V., 9. VI. 1861, 5. VI. 1862. A. W. Osobistość i polityka niefortunnego ministra doczekały się świeżo apologii w książce Engel-Janosy'ego, *Graf Rechberg* (1927).

dworów północnych — słowem, praktykować „wielką politykę zachowawczą“, około której skupią się wszystkie państewka niemieckie. Następował apel do przyjaźni Prus, by, w odczuciu powagi położenia, nawróciły również do systemu politycznego, który okrył chwałą rządu niezapomnianej pamięci Fryderyka Wilhelma III.¹

W podobnym tonie przemawiał Rechberg do dworu petersburskiego. Wobec oburzenia, wywołanego dwulicowym stanowiskiem Austrii, nie szczędził zapewnień, że władze występują przeciw powstańcom z całą energią, i chełpił się, że odraczając sejm galicyjski, który stałby się na pewno widownią manifestacji na rzecz powstania, oddał Rosji nierównie walniejszą przysługę, aniżeli Bismarck narzuceniem konwencji Alvenslebena. Krok ten charakteryzował jako niezręczny, ubliżający godności Rosji, w gruncie rzeczy bezużyteczny, a nawet szkodliwy, skoro jedynym jego skutkiem jest wywołanie interwencji Zachodu. Pograżając rywała, podkreślał umiejętnie własną lojalność, skojarzoną z roztropną wstrzeźliwością. „Zajmujemy właściwie zupełnie to samo stanowisko, co Prusy“ — dowodził. — „Jak one staramy się rzetelnie zapobiec, by powstanie nie otrzymało pomocy z naszego terytorjum... Jedyna różnica, jaka zachodzi pomiędzy postępowaniem Austrii i Prus leży w tem, że my wypełniamy nasze obowiązki międzynarodowe spokojnie i bez hałasu, Prusy natomiast wydymają policzki i z wielkim hałasem i nieproporcjonalnym nakładem sił robią to, co my. Okazują one ochotę do interwencji wojskowej w Kongresówce, ale Rosja nie ma ochoty zgodzić się na to: my jednakowoż mamy dostateczne zaufanie w siły Rosji, by być przekonanymi, że nie będzie ona potrzebowała obcej pomocy do opanowania powstania“.²

Pomiędzy tkwiącym w ideach św. Przymierza systemem Rechberga a zamierzeniami polskimi Napoleona III leżała zatem przepaść, zdawałoby się, nie do wyrównania. Mimo to minister austriacki z całą skwapliwością podjął inicjatywę cesarza. Zbliżenie do Francji przedstawiało w tym momencie dla monarchji korzyści ogromne: wyprowadzało ją z stanu odosobnienia

¹ Salignac-Felton z Frankfurtu 25. II., 1. III. 1863. A. E.

² Rechberg do Thuna 19. II. 1863. A. W.

politycznego, zażęgnywało groźbę ruchów powstańczych we Włoszech i na Węgrzech, dawało punkt oparcia w Rzeszy przeciw Prusom, otwierało widoki na Wschodzie. Rechberg nie szczędził wysiłków dla podtrzymania życzliwego dla Austrii nastroju. Jak w Petersburgu licytował się na punkcie lojalności antypolskiej z Bismarckiem, tak w stolicach państw zachodnich podkreślał z naciskiem wstrzemięźliwość władz austriackich w stosunku do powstania, dbał o zachowanie „postawy roztropnej i bezstronnej“. Na propozycję interwencji w Berlinie odpowiedział wprawdzie odmownie, zarazem jednak chlubił się odprawą, jakiej udzielił rzekomo w początkach powstania rządowi pruskiemu na propozycję przystąpienia do konwencji petersburskiej, i okazywał żal z powodu niemożności zamianowania łączności z Francją.¹ Co więcej: minister austriacki nie tylko godził się w zasadzie na przywrócenie w Kongresówce stanu z r. 1815, ale dawał do zrozumienia, że wierzy w odbudowę Polski niepodległej, że uważa za pożądaną wymianę zdań z Francją, któraby się mogła stać podstawą wspólnego działania, że Austrija nie cofnie się nawet przed wojną, jeżeli Francja zawrze z nią formalne przymierze i zapewni odszkodowanie za ewentualną utratę Galicji.²

Ta typowa dla dyplomacji austriackiej taktyka łudzenia pozorami i obietnicami została jednakowoż stłumiona w zarodku przez błyskawiczną decyzję i radykalność działania gabinetu tuileryjskiego. Na półsłówka Rechberga odpowiedział Drouyn de Lhuys propozycją prostą a zasadniczą — wskrzeszenia Polski w dawnych granicach przedrozbiorowych. „Wiek niemal upłynął — wywodził minister francuski — od rozbioru Polski. Granice terytorjalne zdołały się zmienić, stan polityczny i społeczny świata ulegał częstym i głębokim przeobrażeniom, a żaden z tych trzech tworców nie potrafił usunąć rany zawsze otwartej, jaką zadały Europie traktaty 1772 r. Dzieło odbudowy powinno wyjść od państwa, które najmniejszą z operacji rozbiorowej wyniosło korzyść, dla którego była ona raczej ofiarą aniżeli istotną koniecznością i zyskiem. Dlategoż gabinet wiedeński, powziąwszy postanowienie, godne wielkich tradycyji

¹ Gramont z Wiednia 15. II., 27. II. 1863. A. E.

² La Gorce, *Histoire du Second Empire*, IV, 441—442.



jego polityki, nie miałby oświadczyć swym sprzymierzeńcom z r. 1772, że dla niego próba ta jest całkowitą i ostateczną, i że odtrąca z tą chwilą część odpowiedzialności, jaką zniszczenie Polski nakłada na tych, którzy napróżno usiłowali ją wchłonąć". Podobny gest spotkałby się z aprobatą państw zachodnich: Francji, Anglii, Włoch, które w razie niebezpieczeństwa udzielałby Austrii skutecznego poparcia. Ofiara, wypływająca z wyrzeczenia się Galicji, znajdzie równowagę w analogicznych cesjach ze strony dwóch pozostałych państw północnych, wskutek czego równowaga mocarstwowa nie ulegnie zwichnięciu, Austrija zaś wyniesie tę zasadniczą korzyść, że pomiędzy nią a zachłannymi sąsiadami powstanie potężne państwo buforowe, złączone z nią węzłem naturalnego powinowactwa politycznego, wspólnej religii oraz osobą panującego z dynastji habsburskiej.¹

Osobliwy ten plan przedstawiał właściwą dyplomacji drugiego cesarstwa mieszanię głębszego wyczucia konieczności historycznych z niedojrzałą fantastycznością i popędem do przedsięwzięć awanturnicznych. Słusznym było zapatrywanie, że Austrija jako państwo najmniej zainteresowane w rozdrapaniu Polski największy ma interes w jej wskrzeszeniu; atoli warunki i okoliczności, w jakich ono miało się dokonać, zostały obmyślane w sposób mało realny. Austrija miała się wyrzec ludnej i zasobnej prowincji polskiej, co więcej, miała zrezygnować również z Wenecji, Napoleon bowiem zamierzał za jednym zamachem rozwiązać oba ciężące mu zagadnienia, miała wreszcie stanąć do walki przeciw dwóm potężom ościennym w razie, gdy te odrzucą jej wezwanie, bez zapewnionej pomocy ze strony Anglii i Włoch, a przy nader problematycznym poparciu Francji. Ofiarując przymierze Austrii nie zrywał bowiem Napoleon ścisłych węzłów z Rosją i równoległe z negocjacją wiedeńską podjął w cichości podobną inicjatywę nad Newą. Przedmiotem jej było również wskrzeszenie Polski, narazie w granicach Królestwa Kongresowego pod berłem jednego z wielkich książąt. To państewko miało stanowić oczywista awangardę pochodu rosyjskiego na Zachód, etap w rozwoju polityki „słowiańskiej“ imperjum rosyjskiego, jądro,

¹ Drouyn de Lhuys do Gramonta, marzec 1863. A. E.

około którego skupiłyby się następnie dzielnice austriacka i pruska.¹ Zbytecznym dowodzić, że podobna koncepcja, z której zresztą dyplomacja francuska nie robiła tajemnicy również na dworach niemieckich,² pozostawała w rażącym przeciwieństwie do propagowanej w tym samym czasie w Wiedniu idei Polski stworzonej z inicjatywy Habsburgów, z austriackim arcyksięciem na tronie, Polski — buforu przeciw zaborczej ekspansji i zapędowi panslawistycznym caratu. Wszystko to pozwala przypuszczać, że misterna gra dyplomacji francuskiej, owo równoczesne wysuwanie koncepcji wskrzeszenia Polski w Wiedniu i Petersburgu, owo narzucanie się z przymierzem Austrii przy równoczesnym podtrzymywaniu serdecznych stosunków z Rosją miało koniec końców na celu wywołanie przesilenia europejskiego, w którym Napoleon, pchnąwszy Austrię przeciw dwóm innym państwom północnym, zajmie prowincje nadreńskie Prus, następnie zaś stosownie do wyniku kampanji na wschodzie pomoże monarchji habsburskiej do pogromienia caratu, lub nad głową rozbitego sojusznika wyciągnie rękę ku zwycięskiej Rosji.

Nic dziwnego, że w Wiedniu wyczuto całą niedojrzałość, zarazem zaś ukrytą na dnie podstępność propozycji francuskich i zareagowano bezwzględną odmową. Na jej uzasadnienie nie zabrakło Rechbergowi ważkich argumentów. Wezwanie Rosji i Prus do poświęcenia ich polskich prowincyj na rzecz wskrzeszonej Polski — dowodził — jest w tej chwili równoznacznym z roznieceniem pożogi wojennej. Wojna ta nie byłaby niczem usprawiedliwiona w oczach ludów monarchji, które słusznie widziałyby w niej pewne i natychmiastowe straty, a dopiero w odległej przyszłości ewentualne korzyści. Cesarz dalekim jest od wyparcia się słów Marji Teresy i stanowiska Austrii na kongresie wiedeńskim, ale obowiązek nakazuje mu unikać w pierwszym rzędzie strat terytorjalnych oraz niebezpiecznej wojny z dwoma sąsiadami. Akcentował wreszcie Rechberg stanowisko ludności ruskiej, która nigdy nie pozwoli na aktywną politykę na rzecz powstania, a tem mniej na odstąpienie Galicji przyszłemu państwu polskiemu.³

¹ Drouyn de Lhuys do Montebella 10. III. 1863. A. E. Charles-Roux, 335.

² Reiset, *Mes souvenirs* t. III (1903), str. 287.

³ Gramont 13. III, 26. III. 1863. A. E. Rechberg do Metternicha 27. III. 1863. A. W.

Z większą otwartością wypowiedział się minister w liście prywatnym do Metternicha. Wskreszenie Polski odrzucił bezwzględnie, gdyż dałoby się ono dokonać jedynie przez proklamowanie zasady narodowościowej, co podkopałoby egzystencję monarchji. Przyznawał, że dopuszczenie do rozbioru Rzpltej było w swoim czasie ze strony Austrii błędem, jednakowoż w dzisiejszej sytuacji byłoby równie ciężkim błędem przykładać rękę do jej odbudowy. Królestwo Kongresowe w obecnym stanie rzeczy stanowi ranę jęczącą w organizmie Rosji i hamuje jej ekspansję na Zachód; Polska wskrzeszona stanie się potężnym państwem militarnym, naturalnym sojusznikiem Francji, który w razie wojny, bez względu na węzły dynastyczne, zwróci się przeciw monarchji habsburskiej.¹

Podjęta przez Napoleona próba sprzymierzenia się z Austrią zakończyła się niepowodzeniem na całej linii. Pozorna łączność utrzymywała się i nadal. Cesarz, podejmując kampanję dyplomatyczną przeciw obu mocarstwom św. Przymierza, pragnął mieć po swej stronie trzeciego z jego uczestników; dworowi wiedeńskiemu zbyt zależało na świeżem porozumieniu z Francją, by dopuścić do całkowitego zerwania.² Wynikła stąd sytuacja dwuznaczna i nieszczerza. Formalnie pozostanie Austrija przez okres powstania w obozie państw zachodnich; faktycznie będzie w nim reprezentować element św. Przymierza. Pozornie uczestnicząc w podjętej na rzecz Polski akcji, naprawdę dołoży wszystkich sił, by ją udaremnić. Austrija jest też właściwym winowajcą, *le grand coupable* klęsk i zawodów, jakich doznać miała sprawa polska. O jej opór rozbijają się próby korzystnego jej rozwiązania, jej wpływ zaciąży złowrogo na polityce tego zwłaszcza państwa, które w kampanji dyplomatycznej przeciw Rosji wysunęło się obecnie na plan pierwszy, t. j. Anglii.

¹ Rechberg do Metternicha 25. III. 1863. A. W.

² Metternich 24. III., 29. III. 1863. A. W.

II

Politykę angielską wobec powstania czas już najwyższy osądzić nie w świetle współczesnych podejrzeń i oskarżeń, nie na podstawie utartych komunalów o tradycyjnej niechęci zawistnego Albjonu wobec rywalizującej potęgi francuskiej i równie tradycyjnej niezyczliwości względem sprawy polskiej, lecz z uwzględnieniem zasadniczych wskazań wielkobrytyjskiej racji stanu w ówczesnej sytuacji europejskiej. Rząd angielski pierwszy wyczuł następstwa, jakimi zagrażało Europie wskrzeszenie drugiego cesarstwa. Gdy Napoleon złożył w Londynie deklarację o wcieleniu Sabaudji i Nizy, lord Russell pośpieszył z odpowiedzią, której przenikliwość i precyzja nie pozostawiają nic do życzenia. „Aneksja ta — dowodził — musi być uważana za wznowienie dawnej polityki powiększania się terytorjalnego, przyczyny niezliczonych klęsk: dziś rewindykuje się Nizzę, Europa obawia się, by jutro nie rewindykowano granicy Renu i Belgji. Niewielka korzyść, jaką Francja uzyskała, będzie więcej aniżeli zrównoważona przez nieufność wszystkich potęg europejskich“.¹

Raptowne zbliżenie, jakie nastąpiło nazajutrz po morderczej wojnie krymskiej pomiędzy Francją a Rosją, było jakoby obliczone na spotęgowanie tej nieufności. Nie było tajemnicą, że celem tego zbliżenia jest dla Napoleona granica Renu — przedmiot wiecznych niepokojów angielskich; nagroda zaś, jaką wzamian za to wyniesie Rosja, dokona się kosztem integralności cesarstwa ottomańskiego, w której obronie Anglja nie zawahała się położyć kilkudziesięciu tysięcy swoich żołnierzy u szanów Sebastopolu. Nic dziwnego, że, gdy wybuch

¹ Ollivier, *L'empire libéral* t. IV (1899), str. 398.

powstania wywołał na widowni europejskiej przesilenie, pierwszą myślą rządu angielskiego było, że Napoleon zechce „łowić ryby w mętnej wodzie“, pierwszą i dominującą jego troską — utrzymanie pokoju i *status quo* terytorjalnego.¹

Podobny stan rzeczy wpływał w pewnej mierze na ustosunkowanie się Anglii do sprawy polskiej. W poufnym memorjale, zakomunikowanym dworom niemieckim z początkiem r. 1862, podkreśla gabinet brytyjski jej znaczenie jako czynnika nader dla porządku europejskiego dodatniego, bo stanowiącego główną przeszkodę na drodze do całkowitego porozumienia pomiędzy Francją a Rosją.² Z tego punktu widzenia tłumaczono też dotąd całą politykę Anglii w dobie powstania. Historycy francuscy: Ollivier, La Gorce, Charles-Roux zgodni są w zapatrywaniu, że Napoleon spodziewał się rozwiązania sprawy polskiej bez naruszenia przyjaźni z Rosją, przez skłonienie cesarza Aleksandra do odpowiednich ustępstw. Wybuch powstania w niczem nie zmącił harmonii pomiędzy obu państwami; rokowania prowadzone były nadal w tonie, pełnym wyszukanej kurtuazji, nawet serdecznym. Pierwsze „cierpkie słowa“ padły ze strony Anglii, która wystąpiła następnie z propozycją wspólnej interwencji na korzyść Polski w Petersburgu. Na dzień tego postępowania kryła się oczywiście zdradliwa pułapka, krył się zamiar poróżnienia dotychczasowych przyjaciół, co w rzeczy samej nastąpiło, a wówczas gabinet brytyjski, dopiąwszy celu, wycofał się z gry. La Gorce przedstawia wymownie przygnębiające wrażenie, jakie wywarła w Paryżu propozycja angielska: rozumiano, że grozi ona zepsuciem stosunków z Rosją, zerwaniem, a może wojną. Charles-Roux nazywa przyjęcie tej propozycji „postanowieniem żałobnem“, „momentem fatalnym“, zaś Ollivier wykrzykuje z emfazą: „Naznaczmy czarnym kamykiem ten dzień niegodziwy!“

Otóż podobne tłumaczenie sprawy jest zgruntu opaczne, wynikłe z niezrozumienia ówczesnej sytuacji politycznej. Badacze francuscy wychodzą z założenia, że główny wysiłek dyplomacji napoleońskiej skierowany był ku uzyskaniu ustępstw od Rosji; podjętej równocześnie przez Napoleona negocjacji

¹ Apponyi z Londynu 18. III. 1863. A. W.

² Memorjał Klindwortha 31. III. 1862. Thouvenel, *Le secret de l'empereur* t. II (1899), str. 293.

z Austrią nadają oni znaczenie drugorzędne, posiłkowe, na wypadek, gdyby próba porozumienia z caratem całkowicie zawiodła. Naprawdę rzecz przedstawiała się wręcz odwrotnie. Napoleon po nieudanych próbach wstawiennictwa na rzecz Polski za ambasadę petersburskiej ks. Morny (1856) i na zjeździe sztuttgarckim (1857), po przykrych rozdzwiękach, jakie sprawa polska wniosła w stosunki pomiędzy Paryżem a Petersburgiem w latach ostatnich, nie łudził się chyba co do skuteczności swych zabiegów. Słane pod adresem Aleksandra wezwania miały znaczenie aktów czysto papierowych. Powierzona księciu Montebello w połowie marca negocjacja, której celem było skłonienie Rosji do wskrzeszenia niepodległego Królestwa Kongresowego, wogóle nie doszła do skutku, gdyż ambasador przekonał się, że dyskusja na ten temat jest w Petersburgu niemożliwa.¹ Cały nacisk dyplomacji cesarskiej spoczął w tym czasie na rokowaniach z Austrią. Stamtąd spodziewano się urzeczywistnienia rozległych planów napoleońskich, których punktem centralnym była Polska niepodległa, wskrzeszona wbrew dwom pozostałym państwom rozbiornym. Otóż zbyteczne dowodzić, że cała ta negocjacja, zainaugurowana wynurzeniami cesarowej Eugenji wobec Metternicha, zamknięta jego podróżą do Wiednia w połowie marca, zdolną była wnieść w stosunki francusko-rosyjskie stokroć niebezpieczniejsze zgrzyty, aniżeli najbardziej „cierpkie słowa“ z nad Tamizy i propozycje najostrzej sformułowanych not zbiorowych. Anglja nie musiała popychać Napoleona przeciw Rosji, gdyż wyprzedzał on ją znacznie w tym kierunku. Z początkiem kwietnia oświadczył cesarz w rozmowie ze znanym z sympatyj dla powstania członkiem Izby gmin Hennessym, że dążąc do odbudowy Polski nie cofnie się przed wojną z caratem, który zamierza zaatakować na wybrzeżach Bałtyku, przyczem nie oszczędzi również Prus, gdyż Polska niepodległa musi uzyskać dostęp do morza przez Gdańsk.²

W świetle tych okoliczności rysuje się dopiero jasno polityka Anglji. Nie ulega wątpliwości, że nie życzyła ona sobie przymierza francusko-rosyjskiego, upatrując w niem najgroź-

¹ Montebello 22. III. 1863. Charles-Roux, str. 336.

² Rechberg do Apponyiego 16. IV. 1863. Apponyi do Rechberga 22. IV. 1863. A. W.

niejsze niebezpieczeństwo dla równowagi europejskiej i stanowiska mocarstwowego Anglii. „Przymierze z Rosją — pisał w swoim czasie Lamartine — oto przymierze wojny, mogące stanowić o przyszłości dwóch wielkich ras; to równowaga pokoju, utrzymana przez dwa wielkie ciężary na krańcach kontynentu, które obejmą środek i zepchną Anglię jako państwo uzależnione (*une puissance satellite*) na Ocean i do Azji“.¹ Prawdę tę rozumiał również Palmerston, kiedy w r. 1838 nazwał sojusz francusko-rosyjski „wielkim niebezpieczeństwem dla Europy“.² W r. 1863 dyplomacja angielska nie życzyła sobie wogóle sprzymierzenia się Napoleona z jakimkolwiek mocarstwem, wiedząc, że następstwem tego przymierza będzie nie pokój, lecz wojna i nowe zabory. Dlatego z niepokojem śledził rząd brytyjski marcowe negocjacje o sojusz z Austrią i przez posła swego w Wiedniu Bloomfielda przyłożył rękę do ich udaremnienia:³ dlatego uznał, że po tym zawodzie nie należy zostawiać Napoleona w osamotnieniu, gdyż Rosja gotowa skorzystała z tego dla oderwania go od związku z Londynem i Wiedniem. Ale o proponowaniu interwencji dyplomatycznej z uknutyim zgóry zamiarem poróżnienia Paryża z Petersburgiem, o świadomem, podstępem wbijaniu sprawy polskiej niby klina pomiędzy oba mocarstwa nie może być mowy dla tego prostego powodu, że w ówczesnym stanie rzeczy wypadki same parły ku stokroć gwałtowniejszemu rozwiązaniu, parły wręcz ku rozprawie orężnej. Zadaniem pokojowej polityki angielskiej było w tym momencie nie sztuczne zaostrzenie i tak już naprężonych stosunków pomiędzy Francją a Rosją, lecz zapobieżenie, by nie przerodziły się one w jawną nieprzyjaźń. Organizując zbiorowe wystąpienie na rzecz Polski, uzyskiwała Anglja możność oddziaływania na Napoleona hamująco i miarkowania wraz z Austrią jego zbyt gwałtownych zapędów. Taki był właściwy sens zorganizowanej przez rząd angielski interwencji dyplomatycznej.⁴

¹ Lamartine, *Mémoires politiques. Oeuvres complètes*, tom XXXIX (1873), str. 15.

² Palmerston do Granvilla 8. VI. 1838, *Correspondance intime de Lord Palmerston* (1878), str. 181.

³ Gramont 26. III. 1863. A. E.

⁴ Apponyi 27. III. 1863. A. W.

Drugi zarzut, jakim obarcza się politykę angielską wobec sprawy polskiej, brzmi, że przez swą interwencję w Petersburgu przyczyniła się Anglja nieskończenie do przedłużenia powstania i zwałała przez to na Polskę całe brzemie klęsk. „W niewypowiedzianych nieszczęściach, jakie sprowadziła na naród polski ingerencja Zachodu w r. 1863, najpierwsza, jeżeli nie największa, część odpowiedzialności przypada brytyjskim mężom stanu“ — twierdzi Klaczko. Oskarżenie to nie odpowiada prawdzie. W Londynie od pierwszej chwili nie łudzono się co do losów powstania. Nie ograniczając się do relacyj poselskich i konsularnych, wyprawiono do Polski w połowie marca, celem dokładnego zbadania sprawy, rutynowanego agenta dyplomatycznego Oliphanta. Wysłannik poświęcił sześć tygodni na zwiedzenie terenu boju; niejedną noc spędził w lesie u ogniska powstańczego, przyjmowany gościnnie przez dowódców partyj; dotarwszy z kolei do Warszawy nawiązał stosunki z Wielopolskim, równocześnie zaś wszedł w łączność z członkami Centralnego Komitetu Narodowego. Sprawozdanie jego malowało sytuację w najczarniejszych barwach: w szeregach powstańczych nie znalazł śladu organizacji wojskowej, ani jednego uzdolnionego wodza, z drugiej zaś strony podkreślał nieustraszone męstwo, fanatyzm rozpacz i niezłomne dążenie do granic z 1772 r.¹ W tym stanie rzeczy rząd angielski miał jedno tylko życzenie: by powstanie zostało najrychlej zlikwidowane z możliwie najmniejszą dla kraju szkodą. Wtedy dopiero nadejdzie właściwa chwila zwrócenia się do Rosji z wezwaniem, by nie nadużywała zwycięstwa i przywróciła w Kongresówce stan rzeczy z przed r. 1830.² Podobne traktowanie rzeczy może świadczyć o braku zmysłu politycznego, skoro spodziewano się uzyskać ustępstwa od tryumfującego zwycięzcy, zamiast żądać ich wówczas, gdy sprawy ważyły się na szali; może dowodzić braku głębszego przejmowania się sprawą polską, atoli jest nieskończenie dalekiem od chęci przedłużania agonji powstańczej. Dla Anglji miarodajnym był fakt, że jak długo trwało powstanie, otwierały się dla Napoleona możliwo-

¹ Vitztum v. Eckstädt, *St. Petersburg u. London in den Jahren 1852—1864*, t. II (1886), str. 218.

² Apponyi 25. II. 1863. A. W.

ści przebudowy Europy. Dlatego też ze wszystkich państw europejskich rząd angielski najmniejszą za to ponosi część odpowiedzialności, że słabo zrazu tlejące zarzewie powstania rozpało się jasnym i długotrwałym płomieniem. Nie wysunął on sprawy polskiej na szeroką widownię, jak to uczynił Bismarck konwencją lutową, nie używał powstaniu poparcia moralnego, a poniekąd i materialnego w tym stopniu co Austria. Nie z Londynu padło też w szeregi powstańcze hasło „*Durez*“ i nie dyplomacja angielska karmiła Polaków obietnicami, że krew powstańców naznaczy przyszłe granice Rzpltej. Rząd angielski nigdy nie rozniecał złudnych nadziei, których nie był w stanie urzeczywistnić; przeciwnie, mowa jego brzmiała w tej sprawie aż nadto szczerze. W chwili najgorętszej kampanji dyplomatycznej Russell rozwiewał bezlitośnie iluzje, jakoby Anglja zamierzała wydobyć oręż z powodu sprawy polskiej, Palmerston zaś głosił z całą otwartością, że Polska może liczyć na sympatję jego ojczyzny, ale nigdy na pomoc materialną.

Pozostaje rozpatrzyć trzecie, najdonioślejsze zagadnienie: jaki był program polityki angielskiej wobec sprawy polskiej, jakie istotne jej życzenia i cele? Z pośród opublikowanych dokumentów, dotyczących tej kwestji, najbardziej znanym jest memoriał posła angielskiego w Petersburgu, lorda Napiera z 6 kwietnia 1863 r., w którym dyplomata ten wypowiada się przeciw stworzeniu Polski niepodległej, posługując się temi samymi argumentami, któreimi usiłował oddziaływać na Anglję Bismarck:¹ Wskrzeszona Polska stanie się wielkiem, zaczepnem państwem militarnem, wrogiem Prusom i Rosji, które zapewni na Wschodzie Europy dominującą przewagę wpływowi francuskiemu i Kościołowi katolickiemu i będzie gnębić mniejszości narodowe i wyznaniowe.² Dokument ten dał prof. Askenazemu pochop do sformułowania osobliwego wniosku, że „pozornie życzliwy powstaniu rząd angielski wypierał się go poufnie nad Nową“,³ jakgdyby wymiana zdań pomiędzy dwoma dyplomatai angielskimi miała cokolwiek

¹ Bismarck do Bernstorffa 9. III. 1863. *Bismarck-Jahrbuch*, VI, 173.

² Napier do Russella 6. IV. 1863. Filipowicz, *Confidential correspondence of the british government respecting the insurrection in Poland 1863* (1914), str. 354 i n.

³ Askenazy, *Uwagi* (1924), str. 36.

wspólnego z „wypieraniem się sprawy polskiej“ wobec Rosji, a prywatna opinja lorda Napiera pokrywała się z polityką jego rządu. Wglądnięcie w istotę polityki angielskiej na podstawie pierwszorzędnego materiału źródłowego, jaki stanowią relacje ambasadora austriackiego w Londynie, Apponyi'ego, oraz zapiski agenta dyplomatycznego Klindwortha ukazuje obraz odmienny, a w stosunku do tego, co pisano dotąd na ten temat, zgoła nieoczekiwany.

Stosunek Anglii do sprawy polskiej wykazuje trzy kolejne fazy. W pierwszych miesiącach powstania zajął gabinet wielkobrytyjski postawę pełną ostrożnej rezerwy. Nie wierzył w sukces orężny powstańców ani w skuteczność interwencji dyplomatycznej. Wysyłając pierwszą notę do Petersburga, tłumaczył Russell ten krok naciskiem opinji publicznej i parlamentu, nie obiecując sobie rezultatów pozytywnych. Cała uwaga dyplomacji angielskiej zwrócona była w kierunku pokrzyżowania zamysłów Napoleona. To stanowisko gabinetu londyńskiego z natury rzeczy zbliżało go do Austrii. Taktyka obu państw wobec sprawy polskiej wykazuje w tym czasie uderzającą zgodność. Statyści angielscy odrzucali rozwiązanie, któreby naruszało pokój europejski i istniejące granice (zatem Polskę niepodległą i trójdzielnicową), a również przekształcenie Kongresówki w rosyjską sekundogeniturę nie było po ich myśli. Wyśuwane przez Anglię „rozwiązanie umiarkowane i pokojowe“ oznaczało przywrócenie Królestwu konstytucji z 1815 r., bez osobnej armji, stanowiącej wieczne niebezpieczeństwo; dla zrealizowania tego programu nie myślano atoli podejmować poważniejszych wysiłków.¹

Wobec takich dyspozycyj Anglii nic dziwnego, że gabinet wiedeński uznał za możliwe przyłączyć się do wystąpienia państw zachodnich wobec Rosji. Z tą chwilą atoli poczyna się zarysowywać w polityce angielskiej wyraźny zwrot. 3 kwietnia Russell rozwija wobec Apponyi'ego poglądy, odbiegające znacznie od zaznaczonego uprzedniego stanowiska. Jeżeli Rosja odrzuci wstawiennictwo mocarstw europejskich i nie zaspokoi słuszných żądań Polaków — argumentował sekretarz stanu, — nie ulega wątpliwości, że w Kongresówce wcześniej czy póź-

¹ Apponyi 4. III., 18. III. 1863. A. W.

niej wybuchnie nowe powstanie. „W tym wypadku mocarstwa, które wyczerpały obecnie wszystkie środki pokojowe i pojednawcze, nie będą mogły ograniczać się nadal do akcji czysto dyplomatycznej i będą musiały wziąć w ręce definitywne rozwiązanie sprawy przy pomocy środków, które będą im się wydawały najbardziej właściwymi dla osiągnięcia celu“. Porozumienie trzech państw jest z tego względu faktem wielkiej wagi, albowiem mieści ono zawiązki wspólnej akcji na przyszłość.

Nastąpiła interwencja kwietniowa i odpowiedź Gorczakowa, którą, mimo ostrych wycieczek pod adresem Anglii, przyjęto jako dowód, że Rosja gotowa jest podjąć na temat sprawy polskiej dyskusję. Z tą chwilą stanowisko Anglii ulega zasadniczej zmianie. Znika poprzednia bierność i indyferentyzm: Wielka Brytania stawia sprawę polską w sposób jasny i zdecydowany, przemawia tonem mocarstwa, zainteresowanego w najdonioślejszych zagadnieniach polityki kontynentalnej, które, podjąwszy inicjatywę, bierze na siebie również zadawalające rozwiązanie problemu. Zawsze trzeźwy i realnie myślący dalekim był rząd angielski od poruszania sprawy „ziem zabranych“; uważał natomiast, że chwila jest odpowiednia do zażądania od Rosji poważnych ustępstw, których minimum będzie przywrócenie konstytucji z r. 1815.

Ten zwrot w polityce angielskiej wywarł w Wiedniu deprymujące wrażenie. Spostrzeżono, że interwencja dyplomatyczna, której pierwotnym celem było okiełznanie Francji, może się obrócić na korzyść Polski. Gabinet wiedeński uznał za swe zadanie przeciwdziałanie temu. Taką była geneza słynnego programu „sześciu punktów“. Był on tworem dyplomacji wiedeńskiej, wykombinowanym w celu utracenia wysuniętego przez Anglię postulatu konstytucji z 1815 r. Główne żądania dotyczyły ustanowienia sejmu na wzór galicyjskiego, oraz częściowego spolszczenia administracji.

Postępowanie Rechberga spotkało się w Anglii z przyjęciem niechętnym. Linje polityki polskiej obu państw, dotąd zgodne, obecnie całkowicie się rozbiegły. W miejsce niezdecydowanego, lękliwego i zgruntu niezyczliwego Polakom Russella wysunął się na przodujące miejsce stary sprzymierzeniec liberalizmu europejskiego, protektor wybijających się na wolność narodów i niezłomny antagonistą Rosji, lord Palmerston. Za

jego wpływem rada ministrów uznała, że jedynie trwałem rozwiązaniem sprawy polskiej może być nadanie Kongresówce realnych gwarancyj przeciw złej woli Rosji, rękojmię zaś stanowić będzie reprezentacja narodowa, wyposażona w odpowiednio szerokie prawa polityczne, przede wszystkim w prawo uchwalania i odmawiania podatków; w ten sposób Polacy sami będą w stanie bronić swej odrębności bez interwencji zagranicy. Odrzucono bezwzględnie proponowany przez rząd wiedeński sejm o ciasnych kompetencjach na wzór galicyjskiego, podnosząc, że w Austrii ma on swe uzupełnienie w Radzie państwa, podczas gdy Rosja nie posiada reprezentacji ogólnopaństwowej. Przyjęto również naprzekór Austrii francuski punkt widzenia, że z administracji Królestwa należy wykluczyć w zupełności element rosyjski. Co więcej, postanowiono wezwać obie strony walczące do zawieszenia broni, prawda, że w formie oszczędzającej najbardziej miłość własną Rosji, a nawet skłaniano się do akceptowania podsuwanej przez Napoleona idei kongresu europejskiego, któryby się zajął sprawą polską.

W pierwszych dniach maja odbył Palmerston z wysłanym przez rząd wiedeński agentem dyplomatycznym Klindworthem dłuższą konferencję, w której przedstawił swe tezy programowe: Mylnem jest mniemanie, jakoby Anglja zajmowała się sprawą polską jedynie z pobudek współczucia i ludzkości. Wchodzi tu w rachubę przede wszystkim względy polityczne. Usadowienie się Rosji w Kongresówce zagraża równowadze europejskiej. Błąd ten, popełniony na kongresie wiedeńskim, da się naprawić jedynie przez przywrócenie Królestwu żywotności politycznej i autonomji administracyjnej. Poddał Palmerston ostrej krytyce postępowanie gabinetu wiedeńskiego, który coraz bardziej oddala się od tej taktyki, jaką zdobył w początkach powstania aprobatę całej Europy, a zbliża się do linii polityki rosyjskiej; ostrzegał, że przez sprzymierzenie się z caratem ściągnie na siebie Austrija powszechną niesławę i podkopie swą egzystencję; podkreślał z mocą, że żaden gabinet angielski nie może bronić obecnego systemu rządzenia Kongresówką i że, jeżeli Rosja odrzuci żądania mocarstw zachodnich, a Napoleon wyda jej z tego powodu wojnę, Anglja nie będzie w stanie przeciwstawić się temu.

Jeżeli podobne stawianie sprawy mieściło dla Austrii poważne ryzyko i niebezpieczeństwa, to stokroć bardziej niepokojącą była inna okoliczność. 16 maja stwierdził Apponyi, że „mowa gabinetu brytyjskiego zmierza coraz bardziej w kierunku wskrzeszenia Polski“. Istotnie: Anglja oddalając się od punktu widzenia dyplomacji wiedeńskiej, zbliżyła się do stanowiska, reprezentowanego przez Francję. Pomiędzy Palmerstonem a Napoleonem III nawiązały się bezpośrednie tajne układy. W połowie maja osiągnięto porozumienie. Sprawa polska miała zostać rozwiązana w sposób radykalny przez zupełne wyparcie Rosji z Kongresówki i ukonstytuowanie jej jako państwo niepodległe pod nową dynastją. W założeniach tego planu leżało utrzymanie neutralności Prus przez zagwarantowanie im Poznańskiego, kupienie pomocy Austrii wzamian za osadzenie arcyksięcia habsburskiego w Warszawie, w ostatecznej zaś konsekwencji — wojna z Rosją, wobec której Anglja zachować miała najbardziej życzliwą neutralność. Konferencje pomiędzy Apponym a Palmerstonem i Russellem nastrojone są obecnie na zgoła odmienny ton, aniżeli w początkach powstania. Gdy wówczas sternicy polityki angielskiej wypowiadali się przeciw radykalnym przeobrażeniom porządku europejskiego, obecnie podkreślają, że najlepszym wyjściem z sytuacji będzie Polska niepodległa. Gdy dyplomata austriacki zastrzegał się przeciw utracie jednej z najpiękniejszych prowincyj monarchji bez żadnej rekompensaty, Anglicy odpowiadali, że nie jest rzeczą konieczną, aby dwa pozostałe państwa rozbiornicze wyrzekały się swych dzielnic. Odstąpi się Polakom jedynie Kraków, który jest dla nich „świętem miastem“; zresztą, nawet utrata Galicji nie będzie dla Austrii niczem wobec utworzenia potężnej Polski pod berłem habsburskiem. 8 czerwca umieściła *Morning Post*, odbierająca inspiracje polityczne od Palmerstona, sensacyjny artykuł, wykazujący wszystkie korzyści, jakie przedstawia dla monarchji naddunajskiej wskrzeszenie niepodległej Polski o granicach posuniętych najdalej na wschód. Austrija otrzyma przez to skuteczny bufor przeciw ekspansji rosyjskiej, unicestwi swego rywala politycznego, Prusy, zdobędzie potężnego sprzymierzeńca, zjedna sobie zaufanie i przyjaźń Anglji; jeżeli natomiast nie wyzyska tej wyjątkowej sposobności, jaką nastręcza jej głupota króla

pruskiego, ambicja Napoleona, tyranja Rosji, heroizm Polaków i uczucia narodowe całych Niemiec, pragnących osłony od wschodu, — nietylko zmarnuje najświetniejsze widoki polityczne, ale zrazi sobie Europę zachodnią, przedewszystkiem Anglję, i może ujrzeć się zmuszoną do wejścia w sojusz z dawnymi uczestnikami św. Przymierza. 15 czerwca odbyła się znamienna rozmowa pomiędzy Palmerstonem a Klindworthem. Agent austriacki, broniąc rozpaczliwie stanowiska swego rządu, wysunął najmocniejszy, tylekroć używany argument: że Polska niepodległa stanowić będzie na Wschodzie Europy placówkę imperjalizmu francuskiego. Palmerston udzielił na to odpowiedzi, przesiąkniętej całą dumą pierwszego ministra Wielkiej Brytanji: Ażeby podobne przewidywanie sprawdziło się, trzeba jednego warunku: aby potęga angielska przestała istnieć. Czyż Belgja, odrywając się od Holandji, popadła przez to w zależność od Francji? Czy Francja i Anglja nie dzielą się wpływami na półwyspie apenińskim? Czy Grecja, pozbywając się króla Ottona, stała się przez to prowincją francuską? Gdy Klindworth podniósł, że Austria nie może poświęcać Galicji, premier odpowiedział, że nie wiadomo, czy cesarz Franciszek Józef ustrzeże lepiej swe prowincje, przeciwstawiając się dążeniom narodowym Polaków, czy też pomagając im wspólnie z mocarstwami zachodnimi do wybicia się na wolność.¹

Historyk, rozpatrujący dzieje dyplomatyczne powstania z punktu widzenia ich ostatecznych wyników, skłonny jest dzisiaj traktować zamierzenia angielskie jako nierealne rojenia lub, co gorsze, świadome szalbierstwo. Inaczej jednakowoż wypadnie sąd, jeżeli wglądnie się w ówczesne położenie polityczne. Nie należy oczywiście wyolbrzymiać dobrej woli Anglji wobec sprawy polskiej. Palmerston i Russell zbyt byli wielkobrytyjskimi mężami stanu, by myśleć poważnie o wtrąceniu z tego powodu Anglji w odmet wojny lub o narażeniu jej wogóle na ciężkie ofiary. Rozumiejąc jednak pożytek, wynikający z odbudowy Polski, gotowi byli z całą życzliwością poprzeć to dzieło, jeżeli dokona się ono cudzemi rękami, i rzucić na szalę rozgrywających się wydarzeń cały autorytet polityczno-moralny

¹ Apponyi 8. IV, 6. V, 14. V, 16. V, 18. V, 1. VI. 1863. Relacja Klindwortha 15. VI. 1863. A. W.

swego państwa. Wierzyli oni głęboko, iż akcja dyplomatyczna wielkich mocarstw osiągnie pozytywne rezultaty. Momentem decydującym było w ich oczach rozpaczliwe położenie Rosji, która otoczona niebezpieczeństwami nazewnątrz i wewnątrz, z zdeorganizowaną armją i pustkami w skarbie, bezradna wobec spotężniałego ruchu powstańczego, bliska desperackiej myśli odstąpienia Kongresówki Prusom, nie ma innego wyboru, jak przyjęcie żądań w sprawie zawieszenia broni i ustępstw dla Polaków. Nastroje polityczne, jakie nurtowały wówczas Petersburg i Berlin, okazują, że rachuby rządu angielskiego nie były bezpodstawne. Relacja ambasadora austriackiego hr. Thuna odtwarza w dramatyczny sposób atmosferę niepewności, lęku i naprężenia, jaka wypełniała stolicę carską w przededniu drugiej interwencji dyplomatycznej wielkich mocarstw. „Nad rezydencją cesarską w Carskiem Siole — wyraża się on — zatknięty jest jakoby sztandar z czarnej krepy“. Cesarz jest przybity zarówno fatalnym dla Rosji obrotem wydarzeń jak stanem zdrowia małżonki, której lekarz zalecił pobyt na południu, co w obecnych warunkach jest nie do pomyślenia. Sfery dworskie znajdują się w stanie, który możnaby określić jako prostrację moralną, gdyby nie był zapowiedzią odwagi, jaką daje rozpacz. Rosja czuje się wytraconą z równowagi i upokorzoną nietyle interwencją wielkich mocarstw, co notami państw drugorzędnych, które nadały całej sprawie pozór powszechnej ligi europejskiej przeciw caratowi. Opinia publiczna, podniecona do najwyższego stopnia, widzi jedyne wyjście w wojnie. Masy narodu wierzą w tradycyjną niezwyciężalność Rosji i czerpią otuchę z wielkich wspomnień 1812 r., atoli warstwy oświecone, zdając sobie trzeźwo sprawę z położenia państwa, przewidują niechybne zajęcie Kronsztadu i Petersburga przez wojska francuskie i angielskie. Z piersi wyrывa się okrzyk bólu i rozpacz: „Lepiej umrzeć z honorem, aniżeli pozwolić na dyktowanie sobie praw przez Europę!“ Pada zapowiedź spalania Petersburga, jak niegdyś Moskwy i wycofania się w głąb stepów.¹ W jakim stopniu liczone się w Petersburgu z powagą sytuacji, dowodzi list Aleksandra do Wilhelma z 1 czerwca, w którym na podstawie doniesień diploma-

¹ G. Thun 8. VI. 1863. A. W.

tycznych z Paryża i Londynu przepowiada wybuch wojny na sierpień i w imię wielkich wspomnień 1813 r. odwołuje się do pomocy Prus.¹

Nastroje petersburskie znajdowały osobliwe odbicie nad Sprewą. Bismarck nie mógł wyżyć się niepokoju, że Rosja wobec groźby wojny z Zachodem skapituje, że jeżeli nie Gorczakow, to jego następcą poszuka porozumienia z Napoleonem III, a wówczas Prusy staną wobec ewentualności uznania niepodległej Polski lub podjęcia nowej wojny siedmioletniej przeciw całej niemal Europie. W połowie maja, kiedy toczyły się rozstrzygające pertraktacje pomiędzy cesarzem a Palmerstonem, niepokój Bismarcka osiągnął punkt szczytowy. Doniesienia z Petersburga zdawały się wskazywać, że partja starorosyjska, głosząca oddawna program wyrzeczenia się Królestwa Kongresowego, zyskuje przewagę, Gorczakow zaś, który głosił pierwej, że nigdy nie przyłoży ręki do odbudowy Polski, obecnie mięknie. Wobec podobnej ewentualności zwrócił się Bismarck do ambasadora austriackiego Karolyi'ego z poufną propozycją, aby oba państwa porozumiały się co do wspólnej akcji wojskowej, mającej zapobiec wskrzeszeniu Polski na wypadek, jeżeli Rosja, ulegając naciskowi państw zachodnich, zdecyduje się opróżnić Kongresówkę.²

Nadzieje i obawy okazały się płonnymi. Rosja odparła bezwzględnie interwencję mocarstw europejskich. Negocjacje stały się bezprzedmiotowymi, rozstrzygnięcie mogło przyjść jedynie w drodze orężnej. Mocarstwa zachodnie, tak zdecydowane w swych postulatach, cofnęły się przed czynem. Jeszcze w lipcu rozbrzmiewały alarmy wojenne. Napoleon żywił nadzieję, że okrucieństwa Murawiewa poruszą opinię europejską, a wówczas łagodny kierunek, reprezentowany w polityce angielskiej przez Russella, ustąpi miejsca bardziej stanowczemu Palmerstona i oba państwa podejmą z wiosną przyszłego roku wyprawę bałtycką przeciw Rosji. Spodziewano się w dalszym ciągu zapewnić sobie neutralność obu państw niemieckich przez zagwarantowanie ich prowincyj polskich (Drouyn de Lhuys

¹ Lord, *Bismarck and Russia in 1863. The Amer. Hist. Rev.* XXIX, 94.

² Karolyi 2. V, 16. V. 1863. A. W. Hengelmüller, *Graf Alois Karolyi, Deutsche Revue* (1914) III, 45.

uważał, że Poznańskie jest już zgermanizowane).¹ We wrześniu widoczną już była przegrana na całej linii.

Przyczyny załamania się polityki mocarstw zachodnich tkwią w zasadniczych dyspozycjach, z jakimi przystępowały one do rozwiązania sprawy polskiej. Napoleon III, podejmując akcję, od pierwszej chwili widział jasno konieczność pozyskania pomocy jednego z wielkich mocarstw. Początkowo liczył na Austrię: po zawodzie marcowym nadzieje jego spoczęły na Anglii. Porozumienie z Palmerstonem zdawało się dawać rękojmię powodzenia. Atoli premier wielkobrytyjski, jak widzieliśmy, wnosił w całe przedsięwzięcie więcej dobrej woli i pewności siebie, aniżeli głębszego przemyślenia i przygotowania. Wyobrażał on sobie, że wielkie dzieło odbudowy Polski da się uskuteczyć w drodze interwencji dyplomatycznej i presji moralnej. Licząc się nawet z możliwością odmowy ze strony Rosji, nie uważał, by fakt ten koniecznie pociągnął za sobą wojnę. „Gdyby nie można było negocjować, nie tocząc później wojny, dyplomacja byłaby bezużyteczna; wystarcziliby wówczas generałowie i admirałowie“ — wywnętrzał się przed Apponyi'm. Dyplomata austriacki zauważył trafnie, że o ile idee Palmers-tona są jasne co do propozycji, jakie należy postawić Rosji, o tyle mętne i nieprzemyślane co do możliwych następstw. „Lord Palmerston posiada zbyt silną dozę pychy brytyjskiej, by sobie wyobrazić, że Anglja, ugodzona odmową Rosji, będzie mogła wrócić do bezczynności. Wierzy on zbyt silnie w ostateczny tryumf sprawy polskiej, by dać się zniechęcić. Pozwoli zatem zadać sobie łagodny przymus, by towarzyszyć Francji na każdym kroku, który uczyni ona naprzód, a nakoniec da się wciągnąć do wspólnej z nią akcji, pozostawiając jej jednak możliwie najznacniejszą część ryzyka i kosztów równie niepewnego przedsięwzięcia“. Przedstawienie to uzupełnić należy momentem zasadniczej wagi. Rząd angielski podejmował akcję w sprawie polskiej z tem założeniem, że obok Francji weźmie w niej czynny udział Austrja. *Morning Post* ujmowała samą istotę rzeczy, podnosząc w cytowanym artykule, że Anglja woli Polskę stworzoną przez państwa niemieckie, aniżeli przez Francję. Główny wysiłek Palmerstona skierowany był ku po-

¹ Ernst v. Coburg, *Aus meinem Leben*, t. II (1888), str. 345.

zyskaniu dla sprawy polskiej Austrii. Organ premjera, dotąd wrogi monarchji habsburskiej, teraz zasypywał ją pochwałami, podnosząc rozwój państwa na drodze konstytucjonalizmu, usprawienia administracji, umiarkowanego postępu, co wszystko pozwoli jej odnieść ostateczne zwycięstwo nad Prusami i zająć wobec kwestji polskiej bardziej stanowczą postawę. Obok propagandy prasowej, obok oficjalnych kroków dyplomatycznych, podjął Palmerston, jak się zdaje, poufną negocjację z rządem wiedeńskim za pośrednictwem Klindwortha. Wszystkie usiłowania pozostały bezowocne. Gabinet wiedeński trwał niewzruszenie przy polityce dławienia sprawy polskiej. Odrzucił propozycję zawieszenia broni, jako mieszczącą w sobie uznanie powstańców za stronę wojującą; niechętnie odnosił się do myśli przywrócenia stanu rzeczy z r. 1815 ze względu na aneksję Krakowa; godził się zasadniczo na kongres europejski, ale złożony z ośmiu państw, które podpisały traktat wiedeński (zatem bez Italji), i ograniczony jedynie do rozważenia warunków, zawartych w sześciu punktach. Swym biernym oporem, coraz wyraźniejszym przechylaniem się na stronę związku prusko-rosyjskiego, udaremniła Austrija działanie mocarstw zachodnich. Anglja nie mogła zdecydować się na wyruszenie sam na sam z Francją, którą podejrzewała na każdym kroku o zamysły aneksjonistyczne i stawiała jej przed oczy wspomnienie wyzwolenie wojny italskiej, zakończonej rozszerzeniem granic cesarstwa.¹ Charakterystyczne odbicie nastrojów politycznych, nurtujących stolicę Anglji, znajdujemy w liście Merimée'go z 13 sierpnia. „Lord Russell — pisze znakomity literat — mówił do mnie o Polakach, jako o najbardziej nieznośnych w świecie żebrakach; lord Palmerston mówi o nich tak, jak mówiono o Grekach za pięknych czasów naszej młodości... Co się tyczy publiczności, uważa ona za rzecz pewną, że cesarz pragnie nie oswo-bodzenia Polski, lecz zdobycia lewego brzegu Renu“.² Dodać należy, że energiczna polityka Palmerstona w stosunku do caratu nie miała oparcia w kraju. Ogromna większość opinji publicznej, mimo platonicznych sympatji dla sprawy polskiej, usposobiona była nawskróś pokojowo. Podnosiły się głosy, że

¹ Apponyi 1. VI, 24. VI, 1. VII. 1863. Rechberg do Apponyi'ego 23. V. 1863. A. W.

² Ollivier. VI, 305.

rząd posunął się zbyt daleko, że złamał obowiązującą dotąd dla Anglii zasadę nie-interwencji. Lipcowe debaty w Izbie lordów okazały kierunek zdecydowanie pokojowy, któremu uległo również ministerstwo, nie wyłączając premiera. Zwrot ten oddziałł deprymująco na czynniki kierownicze po drugiej stronie kanału la Manche, gdzie kierunkowi antyrosyjskiemu, reprezentowanemu przez Drouyn de Lhuysa, przeciwstawiła się partja porozumienia z Rosją i Prusami, partja włoska lub poprostu zwolennicy pokoju. Na odbytem w początkach sierpnia posiedzeniu gabinetu większość opowiedziała się tak energicznie przeciw wojnie, że minister spraw zagranicznych zdołał uratować swą tekę jedynie dzięki osobistemu poparciu cesarza. W tych warunkach skazaną była Francja na towarzyszenie gabinetowi londyńskiemu. Ten zaś myślał już tylko o tem, jak zamknąć kampanję dyplomatyczną krokiem efektywnym, któryby salwował w oczach Europy zadraśnięty honor Wielkiej Brytanji. Tak zrodził się przyjęty z aplauzem przez Francję projekt Russella wysłania do Petersburga not, odsadzających Rosję od posiadania Królestwa z powodu niedotrzymania zobowiązań 1815 r.¹

Wiadomo, jak przedstawia się ta sprawa w wykładni Klaczki. Mimo że Austria odmówiła współdziałania, oba państwa zachodnie wygotowały odpowiednie noty; już przedstawiciele ich w Petersburgu zostali uprzedzeni o mającej nastąpić *demarche*, już depecze zostały wyprawione w drogę, gdy niespodziewanie wystąpił Bismarck i steroryzował gabinet angielski podwójną groźbą, że podobne wystąpienie przyjęte będzie przez Rosję jako *casus belli* i że posłuży ono państwom niemieckim do odsądzenia na tej samej zasadzie króla duńskiego od panowania nad Szlezwikiem i Holsztynem. Anglja ugięła się i zatrzymała w połowie drogi.

Opowiadanie to, które znalazło wiarę u tak krytycznego historyka, jak Alfred Stern,² należy do rzędu legend, przy których pomocy usiłował Klaczko uwolnić bliskie jego sercu państwa od odpowiedzialności za nieszczęśliwy dla sprawy polskiej

¹ Apponyi 9. VII, 15. VII, 18. VII. 23. VII. 1863. Metternich 12. VIII. 1863. A. W.

² Stern, *Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815*, t. IX (1923), str. 177.

obrót wypadków. W momencie tym Bismarck, skompromitowany uczestnictwem w tłumieniu powstania, poróżniony z większością własnego narodu, odosobniony w Niemczech, dalekim był od możliwości dyktowania praw Europie. Patrjoci pruscy ubolewali nad poniżeniem, osamotnieniem, załamaniem się moralnem Prus, a opinja ta silnie była rozpowszechniona w sferach rządzących Anglii. Palmerston, wynosząc pod niebiosa Austrię, wyrażał się o jej rywalu „z wyniosłą pogardą“ (*avec un mépris souverain*), jako o nędznym satelicie Rosji, o państwie „rządzonem przez fanatyka i szaleńca“ i skazanem na niechybną ruinę.¹ Zdyskredytowany i w gruncie rzeczy bezsilny minister zdyskredytowanego i stojącego nad brzegiem przepaści państwa w roli pogromcy wielkiego premjera Wielkiej Brytanji — obraz taki zakrawa niemal na humorystykę. Zresztą źródła dają niedwuznaczne świadectwo, że przeszkoda, która uniemożliwiła zamierzone wystąpienie państw zachodnich, wyszła nie z Berlina, lecz z Wiednia.

Podług opowiadania Klaczki gabinet wiedeński zasadniczo skłonny był przyłączyć się do noty Francji i Anglii, przewidując jednak, że może ono spowodować wybuch wojny, zażądał pozytywnych gwarancyj na wypadek ataku ze strony Rosji. Francja gotowa była oczywiście zaspokoić to słuszne żądanie: wszystko zawisło od decyzji Anglii. „Wystarczyło teraz jedno słowo lorda Russella..., by uzyskać przystąpienie Austrii do aktu utraty praw, — a wówczas któż ośmieli się wątpić w możliwość ocalenia, jaka wyłoniłaby się dla Polaków w ich ostatecznej niedoli“. Ale obłudny sternik perfidnego Albjonu i w tym wypadku uczynił wszystko, by sprawę polską ostatecznie pograżać: wolał wyrzec się współdziałania Austrii, aniżeli udzielić żądanej rękojmi.

Cała ta historia okazuje się w świetle dokumentów wysaną z palca. Rechberg ani na chwilę nie myślał o przyłączeniu się do noty mocarstw zachodnich, nie żądał jakichkolwiek gwarancyj; zamiarem jego było poprostu pogrzebanie całego projektu. Bezzwłocznie też rozpoczął przeciw niemu gwałtowną kampanję. Anglja — dowodził — prowadzi politykę zdecydowanie pokojową, tymczasem ułożona przez nią nota pociągnie

¹ Apponyi do Rechberga 18. V. 1863. A. W.

za sobą wojnę. Nie należy przemawiać tak wyniosłe, jeżeli się nie ma zamiaru poprzeć swych słów czynami. Austria nie może przyłączyć się do kroku Anglii, nie znając jej ostatecznych celów ani gwarancji, jakich może ona użyć wobec możliwych następstw. Deklaracja taka sprowadziłaby na monarchję habsburską skutki fatalne: w Galicji wybuchnie natychmiast walka bratobójcza pomiędzy zamieszkującymi kraj obu narodowościami, granica rosyjska przestanie istnieć, wojna z caratem nieunikniona. Nie zapomniał Rechberg i o losie Polaków z Kongresówki, wywodząc, że odda im się najgorszą przysługę, rozbudzając nadzieje, których nie będzie się w stanie zaspokoić.¹

Oporna postawa Austrii po raz ostatni zaciążyć miała decydująco na losach sprawy polskiej. Russell w miarę rozluźniania się związku z Francją i likwidowania wielkich planów dyplomatyczno-wojennych coraz bardziej nawracał ku pierwotnym założeniom pokojowym, opartym na ścisłej kooperacji z dworem wiedeńskim. Argumenty Rechberga wywarły na nim wrażenie przytłaczające. Z początkiem października zastępujący Apponyi'ego Wimpffen odbył rozstrzygającą rozmowę z sekretarzem stanu, której przebieg streszcza w następującej depeszy: „Najbardziej pokojowe zapewnienia. Wielkie pragnienia pozostania z nami. Żałuje w gruncie rzeczy, że tak dalece wdał się z Francją. Sprawilem, że zawiesił wykonanie swego projektu“.² W ten sam sposób przedstawiają sprawę dyplomaci francuscy. Zarówno poseł londyński Gros w relacji z dnia 8 października, jak Drouyn de Lhuys, w piśmie do ambasadora francuskiego w Wiedniu ks. Grammonta z 12 października, wyraźnie zaznaczają, iż przyczyną nieoczekiwanej decyzji gabinetu angielskiego było oporne stanowisko Austrii.³ Od tej chwili wypadki potoczyły się szybko po linii pragnień Rechberga. Russell, odłożywszy wysłanie depeszy do wieczora w celu porozumienia się z Palmerstonem, oznajmił nazajutrz Wimpfffenowi, że obaj postanowili prosić gabinet austriacki o projekt odpowiedzi na ostatnią notę Gorczakowa. 17 października donosi Wimpffen: „Lord Russell przyjmuje nasz projekt w całości,

¹ Rechberg do Wimpffena 2. X. 1868. Gramont 30. IX. 6. X. 1863. A. E.

² Wimpffen 10. X. 1863. A. E.

³ Gros z Londynu 8. X. 1863. Drouyn de Lhuys do Grammonta 12. X. 1863. A. E.

lecz zastąpi naszą konkluzję przez swoje alinea 5". 20 października wysłał Russell do Petersburga znaną notę, pozbawioną zamierzonego ostrza.¹

Zakończenie kampanji dyplomatycznej w sprawie polskiej nastąpiło w analogicznej konfiguracji, jak jej początek. Anglja, porzuciwszy śmiałą inicjatywę i górne, pełne rozmachu zamierzenia Palmerstona z maja i czerwca, weszła na drogę polityki Russella: polityki niechętniej abstynencji i krzyżowania wspólnie z Austrią zamierzeń Napoleona. Najdobitniej ujawniło się to w listopadzie, kiedy oba państwa zgodną akcją przyczyniły się najbardziej do udaremnienia wysuniętej przez Francję myśli kongresu europejskiego. Tu leży kres zadzierzgniętego u progu powstania związku trzech mocarstw. Napoleon III był złamany ostatniem niepowodzeniem kongresowem, które przyszło po tylu porażkach poprzednich. „Nigdy jeszcze nie widziałem cesarza tak zniechęconego i tak mało zadającego sobie trudu, by to ukryć“ — donosi Metternich. Dwór tuileryjski widział jasno, kto był właściwym sprawcą nieudania się wszystkich jego planów. Rozgoryczenie przeciw Austrii wzbierało gwałtownie. Cesarzowa Eugenia, dotąd gorąca zwolenniczka przymierza z monarchją habsburską, oświadczyła Metternichowi, że traktaty w Zurychu i Villafranca, które dotąd ciążyły jej na sumieniu, stały się błahostkami wobec zachowania się Austrii w sprawie polskiej. Również w słowach cesarza wyczuwał ambasador ukryte akcenty groźby jakoby chęć podjęcia nowej wojny włoskiej, odgadywał, że w stosunkach pomiędzy obu państwami zbliża się niebezpieczne przesilenie. Istotnie, Napoleon widząc, że jeden z jego sojuszników coraz wyraźniej zbacza na szlaki św. Przymierza, drugi zaś podsyca w Europie nastroje antyfrancuskie, rozglądał się gorączkowo za nową kombinacją polityczną. „Cesarz stanie po stronie tego z mocarstw — słusznie przewidywał Metternich, — które mu pomoże albo uzyskać zadawalający wynik na korzyść Polski, albo zatrzeć niepowodzenie, którego świeżo doznał“.² Otóż przyszły ów sprzymierzeniec wyczekiwał już swej kolei. Były nim oczywiście Prusy.

¹ Wimpffen 11. X., 17. X. 1863. A. W.

² Metternich 23. XI., 27. XI., 9. XII., 14. XII. 1863. A. W.

III

Od chwili zawarcia konwencji Alvenslebena przechodził Bismarck różnorodnie a nader burzliwe perypetje. Początkowo rwał się gwałtownie do czynnego wystąpienia i zasypywał posła rosyjskiego Oubriła natarczywemi propozycjami pchnięcia wojsk pruskich w głąb Kongresówki, pragnąc za jednym zamachem zdławić powstanie i zdobyć poważny atut w walce z opozycyjnym sejmem. Pohamowany w tych zapędach przez Górczakowa przeżył z kolei niebezpieczny okres, kiedy zerwała się przeciw niemu burza powszechnego potępienia w kraju i zagranicą, kiedy Anglja wystąpiła z surowemi remonstracjami, a Napoleon najwidoczniej gotował przeciw Prusom wojnę. W tych warunkach pruski mąż stanu, którego niebawem uczczą współcześni mianem „żelaznego kanclerza“, załamał się moralnie i prosił Rosję o „akt wspaniałomyślności“, t. j. o unieważnienie nieszczęsnej konwencji.¹ Atoli zachmurzony horyzont wyjaśnił się niebawem. Anglja skierowała wojownicze zapędy Napoleona wobec Prus na drogę interwencji dyplomatycznej przeciw Rosji, — Bismarck ochłonął i zawrócił na drogę nie tak manifestacyjnego, niemniej konsekwentnego współdziałania z caratem. Mylnem jest przekonanie, że akt petersburski, fundamentalny jako wydarzenie polityczne, pod względem wojskowym pozostał martwą literą. Doniesienia konsulów francuskich z Królewca, Szczecina i Gdańska ukazują w najdrobniejszych szczegółach, z jak bezwzględną, nieubłaganą zaciekłością pomagały Prusy caratowi w tłumieniu powstania. Była to pierwsza próba organizacji i sprawności bojowej, jaką okazała świeżo przetwo-

¹ Fakty te odbiegające daleko od wykładni Sybla i jego następców ustalił Lord w cyt. pracy.

rzona przez Roona armja pruska, zanim okryje się chwałą na polach bitew duńskich i czeskich. Narzędzie to trzymał Bismarck w pogotowiu do nierównie donioślejszych zamierzeń: w razie wojny mocarstw zachodnich przeciw Rosji zdecydowany był wesprzeć orężnie sojusznika, w razie opróżnienia przezeń Kongresówki — zająć ją i zdusić w zarodku próby stworzenia państwa polskiego. Prowadził wreszcie Bismarck wyteżoną kampanję dyplomatyczną: w Petersburgu przeciwdziałał dążącemu do pojednania z Francją stronnictwu Gorczakowa oraz partji starorosyjskiej, która głosiła program wyrzeczenia się Królestwa; w Wiedniu utwierdzał Rechberga w jego wrogich Polsce uczuciach, przygotowując nawrót Austrii do związku dworów północnych.

Postawa Bismarcka z natury rzeczy czyniła zeń antagonistę polityki francuskiej. Stosunki pomiędzy obu państwami po gwałtownym kryzysie, wywołanym konwencją 8 lutego, weszły na tory napozór poprawne. Niemniej poseł francuski w Berlinie, Talleyrand, zdawał sobie jasno sprawę, że „stosunki rządu pruskiego z Rosją z każdym dniem stają się coraz bliższe“.¹ Nic dziwnego, że pomiędzy Paryżem a Berlinem raz wraz dochodziło do niepokojących zgrzytów. Wyprawiając notę kwietniową do Petersburga, złożył Drouyn de Lhuys rządowi berlińskiemu znamienne oświadczenie, że Francja, pomijając w swem zaproszeniu Prusy, daleką jest od zapoznawania względów, winnych im jako wielkiemu państwu, lecz konwencja petersburska stworzyła pomiędzy obu dworami północnymi pewnego rodzaju solidarność polityczną. W Berlinie wyczuło w tej uprzejmej deklaracji ukrytą groźbę, zapowiedź skierowania przeciwko Prusom w razie przesilenia wojennego tych samych kroków, co przeciw caratowi.² Jeszcze silniejszy rozdźwięk wywołała rozgłośna afera inowrocławska, kiedy to oddział wojsk rosyjskich, rozgromiony przez powstańców w ostatnich dniach kwietnia, został na terytorjum W. Ks. Poznańskiego przyjęty z honorami przez wojskowość i władze pruskie, ugoszczony, fetowany, a wkońcu odstawiony z powrotem do Kon-

¹ Talleyrand 18. IV. 1863. A. E.

² Drouyn de Lhuys do Talleyranda 13. IV. 1863. A. E. Karolyi 24. IV. 1863. A. W.

gresówki z bronią, sprzętem wojennym a nawet jeńcami polskimi. Tak jaskrawe zmanifestowanie istnienia rzekomo poniechanej konwencji Alvenslebena zmusiło rząd francuski do wyjścia z rezerwy i dało powód do cierpkiej wymiany zdań pomiędzy Bismarckiem a Talleyrandem.¹ W okresie wielkich planów dyplomatyczno-wojennych mocarstw zachodnich (maj—czerwiec) naprężenie pomiędzy Francją a Prusami doszło do szczytu. Przypuszczano powszechnie, że Napoleon, dążąc pozornie do izolowania Rosji, naprawdę zamierza skorzystać z błędów polityki bismarckowskiej i rozprawić się w pierwszym rządzie z państwem, na którym mógł zdobyć lewy brzeg Renu.² Zapowiedzią tego była poniekąd inspirowana przez rząd broszura, nosząca datę 27 lipca, ale której wyjście sygnalizowała z Paryża zaniepokojona dyplomacja pruska już w ostatnich dniach maja.³ Bezimienny autor, którym był głośny publicysta bonapartystowski, Granier de Cassagnac, rozważając możliwość zbrojnego wystąpienia cesarza w obronie Polski, wzywa Prusy do oświadczenia się, czy w decydującym momencie staną po stronie trzech mocarstw, czy zechcą dzielić losy Rosji, i rzuca groźne memento: „Czyż król Wilhelm, niepomny nauki historii, chciałby nas zmusić do nowej Jeny, celem dotarcia do nowego Frydlandu?”⁴

Pogróżka przebrzmiała bez oczekiwanego efektu. Już w czerwcu, kiedy widoki w sprawie polskiej przedstawiały się stosunkowo najlepiej, wyrażano w kołach politycznych Berlina przypuszczenie, że Napoleona czeka w Polsce, podobnie jak w Meksyku, zupełne osamotnienie.⁵ Przepowiednia ta sprawdziła się w kilka miesięcy później; i oto przy boku opuszczonego, zniechęconego, przepełnionego mściwą goryczą cesarza zjawiał się usłużny towarzysz, przysły sojusznik, gotów pomóc do wydobycia się z rozpaczliwej sytuacji, do wzięcia godnej pomsty. Gdy wszystkie mocarstwa odrzuciły myśl kongresu, Bismarck jeden pośpieszył ją zaakceptować pod warunkiem uprzedniego porozumienia się co do przedmiotu obrad. Wie-

¹ Talleyrand 2. V, 11. V. 1863. A. E.

² Ernst v. Coburg, *Aus meinem Leben* II, 345.

³ Salignac-Fenelon z Frankfurtu 4. VI. 1863. A. E.

⁴ *L'Empereur, la Pologne et l'Europe* (1863) str. 25.

⁵ Salignac-Fenelon 25. VI. 1863. A. E.

dział, że kongres w żadnym razie nie dojdzie do skutku, a gestem tym ujmie sobie cesarza. Rachuby nie zawiodły. Napoleon, poróżniony z dworem petersburskim, rozżalony na Anglię, śmiertelnie urażony na Austrię, przedewszystkiem zaś strwożony widmem odzycia św. Przymierza,¹ na oślep rzucił się w ramiona Prus. Wobec przedstawiciela ich w Paryżu Goltza wysuwał propozycję przymierza, czynił widoki rozszerzenia się kosztem drobnych państweczek niemieckich. Dyplomata pruski trafnie przewidział nadchodzące wypadki, pisząc 27 listopada: „Wojna krymska zadzierzgnęła przymierze z Anglią. Z wojny włoskiej wyszło porozumienie z Rosją. Niepowodzenie w sprawie polskiej, po którym przyszło niepowodzenie z kongresem, zainauguruje przyjaźń z Prusami“.² W grudniu zjawił się w Berlinie mający zadzierzgnąć węzły przyszłej przyjaźni specjalny wysłannik cesarza, generał Fleury.

Wśród niezwykłych momentów, w jakie obfituje historia dyplomatyczna powstania styczniowego, do najbardziej napinających, pełnych głębokiego dramatyizmu, należą negocjacje, podjęte w stolicy Prus u schyłku pamiętnego roku. Stanęli naprzeciwko siebie dwaj ludzie, których stosunek tak osobliwe przejść miał koleje. Napoleon, opanowany nienawiścią do Austrii, cały pochłonięty pragnieniem najrychlejszego odegrania się i zrealizowania ambitnych marzeń, gorączkowo chwycił rękę przyszłego pogromcy, który z chłodnem wyrachowaniem wykorzystywał zaślepienie przeciwnika. „Pan Bismarck — po latach wspominać będzie te chwile generał Fleury — zamykał nas już w swe sieci nie do rozwikłania, kołysał nas zwodniczymi obietnicami, uzyskując wzamian całkowite nasze pokwitowanie na zamierzone przezeń powiększenie Prus. Wierni naszej dawnej polityce poniżania domu austriackiego, budowaliśmy most nowej potędze, której wartości nie doceniliśmy, na jej awanse odpowiadaliśmy neutralnością bardziej aniżeli życzliwą, odpowiadaliśmy zdeklarowaną sympatją“.³ Jeżeli Napoleon nie zdawał sobie sprawy, z kim rozpoczyna grę, to przyszły kanclerz zdołał przeniknąć swego przeciwnika do głębi. Wyczuł niespokojną, nienasyconą ambicję, odgadł leżącą na

¹ Metternich 23. XI, 14. XII. 1863. A. W.

² Ollivier VI, 489.

³ Fleury, *Souvenirs* t. II (1898) str. 282.

dnie wszystkich jego zamierzeń zachłanność, wpatrzoną w hipnotyzujący cel „granic naturalnych“. W czerwcu wywnętrzał się Napoleon wobec rady poselstwa pruskiego ks. Reuss, że król Wilhelm zamiast rozpocząć konflikt z sejmem, powinien być stanąć przed nim z słowami Arndta: „*Mein Vaterland muss grösser sein*“ i zażądać silnej armji, przy której pomocy zdoła stworzyć silną ojczyznę wbrew traktatom 1815 r. Premier pruski, czytając relację, położył na marginesie ironiczne zapytanie: „Czy przez odstąpienie krajów reńskich?“¹ Teraz postanowił zużytkować ten atut: mirażem zdobyczy reńskich kupić pomoc Napoleona na przyszłą rozprawę z Austrią, zarazem zaś zadać ostateczny cios sprawie polskiej. Mimo klęski dyplomatycznej Francji nie przestała ona być przedmiotem niepokojów. Metternich donosił 14 grudnia, że sprawa polska leży cesarzowi najbardziej na sercu, i że będzie stanowić podstawę jego ostatecznych decyzji. Russel przewidywał na tem tle niechybną wojnę z wiosną przyszłego roku.² Bismarck postanowił przekonać Napoleona, że pragnąc zatknąć słupy graniczne nad Renem, musi wyrzec się aktywnej polityki nad Wisłą.

Tę przewrotną grę rozpoczął premier z ambasadorem francuskim Talleyrandem na konferencji 17 grudnia. Oświadczał się całkowicie za ideą kongresu, przyznawał, że Napoleon nie może cofnąć się z powodu prostej odmowy rządu brytyjskiego, ofiarowywał usługi Prus dla zjednoczenia zgody innych państw, w pierwszym rządzie Rosji; poczem odrzucając rezerwę, oświadczył z właściwą mu nieoczekiwaną szczerością: „Czy wie Pan, co stanowi zawsze pomiędzy nami prawdziwą zawadę? Jest to sprawa polska. Gdyby nie została ona postawiona, znalazłby mnie Pan w zupełnie innem usposobieniu. Sprawa polska stworzyła pomiędzy Rosją, Austrią a nami solidarność, z pod której żadne z trzech państw nie jest w stanie się wyłamać“. Poczem zdradliwa insynuacja: „Czy nie byłoby możliwem udzielić nam w tej sprawie poważnych gwarancyj? Czy nie byłoby naprzykład możliwem usunąć tę sprawę z kongresu?“ Talleyrand odpowiedział, że kongres, który zgóry skreśla z porządku swych obrad sprawę najdonioślejszą, musi upaść ośmieszony swą bez-

¹ Reuss do Bismarcka 8. VI 1864. Oncken, *Die Rheinpolitik* I, 18.

² Apponyi 28. X., Metternich 14. XII. 1863. A. W.

silnością. Cesarz Napoleon, zapraszając Aleksandra, z natury rzeczy będzie unikał propozycji, mogących spowodować rozbicie obrad; tem mniejsze niebezpieczeństwo zagrażać będzie przeto pruskim tytułom posiadania W. Ks. Poznańskiego. Bismarck zdawał się wyczekiwać tej chwili, by rzucić zdradliwą przynętę. „Prowincje te — oświadczył — posiadają dla nas takie znaczenie, że gdyby naprzykład spadły na nas wielkie klęski i należało nam wybierać pomiędzy odstąpieniem Wielkiego Księstwa a lewego brzegu Renu, radziłbym raczej wyrzec się naszej granicy na Zachodzie, aniżeli zmieniać nasze pogranicze północno-wschodnie“.¹

Analogiczna scena rozegrała się w tydzień później. Miejsce Talleyranda zajął generał Fleury. Tym razem z miejsca oświadczył Bismarck, że kongres, któryby zechciał dotykać ogólnych problemów polityki europejskiej, nie dojdzie do skutku, należy go zatem ograniczyć do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Tylko w tych warunkach uda się zjednać króla Wilhelma, bardzo sentymentalnego w stosunku do Austrii a nastraszonego sprawą polską. Znów powtórzył identyczny manewr, obliczony na najczulsze struny polityki francuskiej. „Raczej umrzeć — wykrzyknął z udaniem wzburzeniem — aniżeli dopuścić do dyskusji nad naszymi posiadłościami poznańskimi. Wolałbym odstąpić nasze prowincje nadreńskie“.

Oferta pruska brzmiała niemal jak ultimatum. Bismarck skazywał na pogrzebanie wysuniętą przez Napoleona myśl kongresu powszechnego, narzucał mu bierność w sprawie polskiej, wzamian zato ukazywał jednak nęcącą perspektywę poniżenia odwiecznego wroga i „granic naturalnych“. Cały pod wrażeniem jego wywodów, pchnął Fleury do cesarza następującą depeszę: „Co się tyczy projektów powiększenia się, przewagi na szkodę Austrii — rzecz postanowiona. Co do granicy Renu — słowo to zostało wyrzeczone. Czy należy je podkreślić? Aby jednak porozumieć się z królem, aby jednym słowem związać przymierze, — niema innych szans, jak kongres, poświęcony sprawom duńskim“. Odpowiedź Napoleona wypadła krótko i wstrzemięźliwie. Nakazywał nie tykać sprawy Renu i uspokoić co do Poznańskiego.² Ale posiew Bismarcka padł na grunt

¹ Talleyrand 17. XII. 1863. A. E.

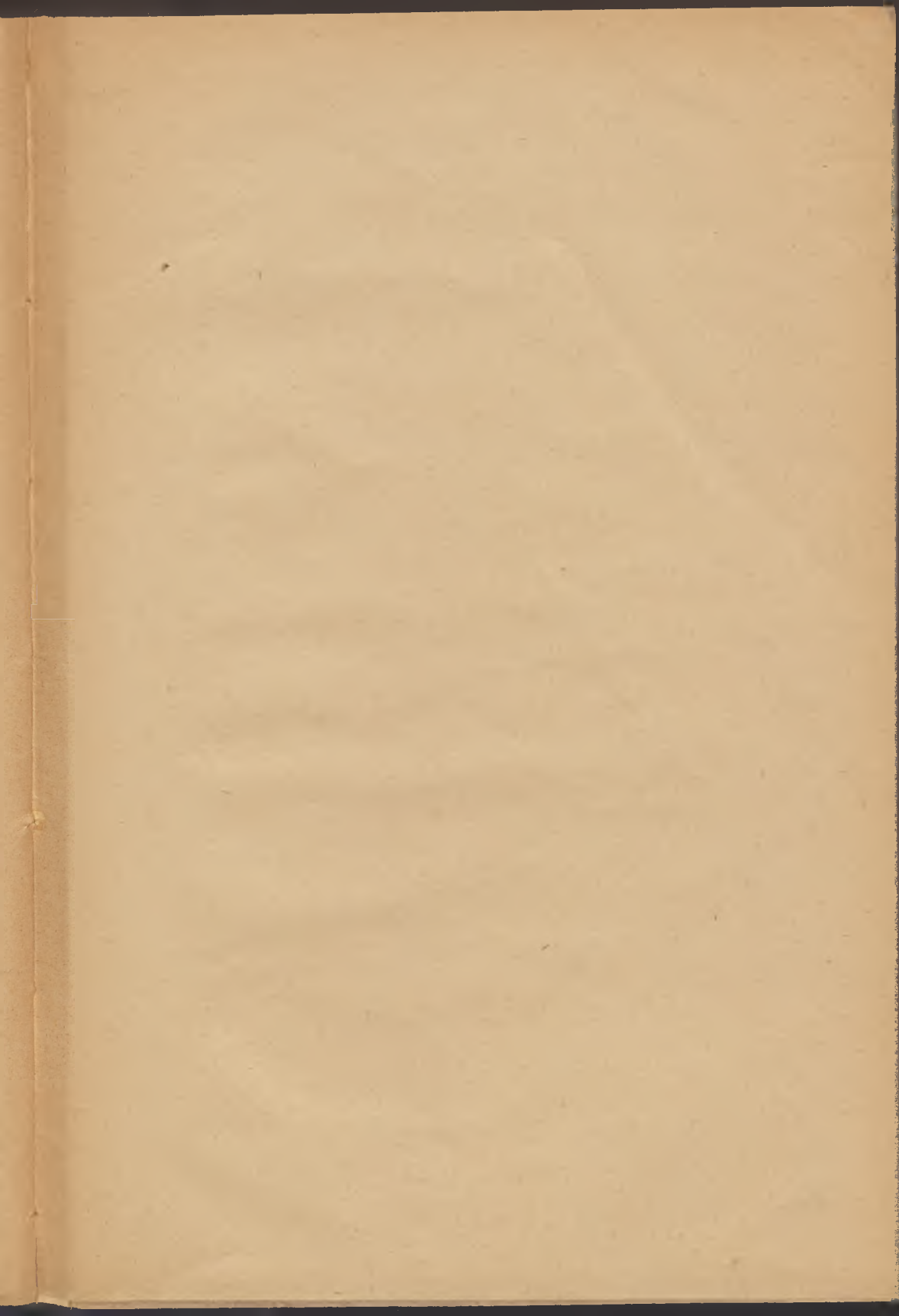
² Fleury, *Souvenirs* II, 283.

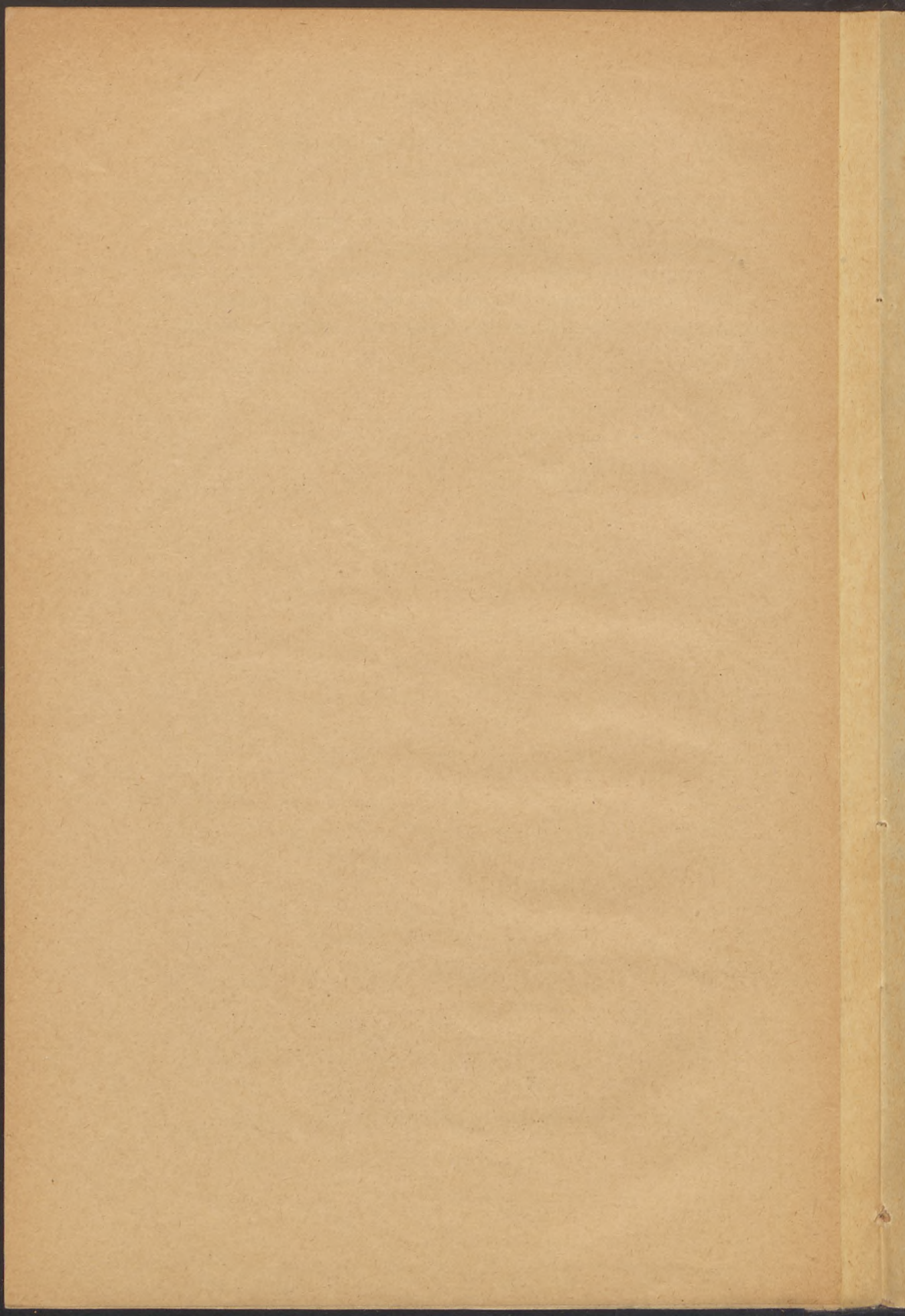
podatny. Historyk pruski Recke stwierdza dziś z goryczą, że traktat wersalski 28 czerwca 1919 r. urzeczywistnił wysuniętą przez obu Napoleonów na zgubę Niemiec koncepcję „Renu i Wisły”.¹ Negocjacje grudniowe 1863 r. okazują odmienną postać rzeczy. Za podsycane podstępnie przez Bismarcka mirażę zdobyczy nadreńskich wyrzekął się Napoleon sprawy polskiej, wstępował na szlak, którego etapami będą spotkania w Biarritz, Sadowa i Związek Północno-Niemiecki, u kresu zaś widnieje Sedan.

¹ Recke, *Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik* (1927), str. 358.

u 65473







85473

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA 25

poleca następujące wydawnictwa:

- Barycz H.*: Marcin Krowicki. Z dziejów reformacji w Polsce.
Barycz H.: Mączyński Jan, leksykograf polski XVI w.
Bobrzyński M.: Szkice i studia historyczne. Tom I/II.
Brückner Al.: Pierwociny literatury luterańskiej w Polsce. M. Reja „Kupiec“.
Chmaj L.: Audrzej Wiszowaty, jako działacz i myśliciel religijny.
Chmaj L.: De Spinoza a Bracia Polscy.
Czapska M.: Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce.
Dzieje Polski średnio-wiecznej. Opracował *R. Grodecki, St. Zachorowski* i *J. Dąbrowski*. Tomów 2.
Feldman J.: Bismark a Komisja Osadnicza.
Feldman J.: Sprawa dysydencka za Augusta II.
Janik M.: Dzieje Polaków na Syberji. Z ilustracjami.
Kot St.: Hugo Grotius a Polska.
Kot St.: Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu.
Kot St.: U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI w.
Kot St.: Z dziejów propagandy polskiej w XVI wieku.
Lewickij O.: Socynjanie na Rusi. Przekład L. Zachorowskiej.
Piotrowicz L.: Upadek Asyrii w świetle nowo odkrytej kroniki babilońskiej.
Płokarz J.: Jan Niemojewski. Studium z dziejów arjan polskich.
Potocki Ign.: Rozprawa o wpływie Reformacji na politykę i oświatę w Polsce.
Ruecker E.: Niemcy, Prusy, a Polska.
Semkowicz Wł.: Sprawa św. Stanisława.
Waisblum M.: Dyteści małopolesey (St. Farnowski i Farnowanie).
Wędkiewicz St.: Dyktator. Uwagi na marginesie współczesnej publicystyki francuskiej.
Wędkiewicz St.: Z motywów polskich w publicystyce francuskiej.
Zachorowski St.: Najstarsze synody arjan polskich.
Zawistowicz K.: Sagi estońskie. Z 4 ilustr. J. Rosen.
Zdziechowski M.: O okrucieństwie.

Do nabycia

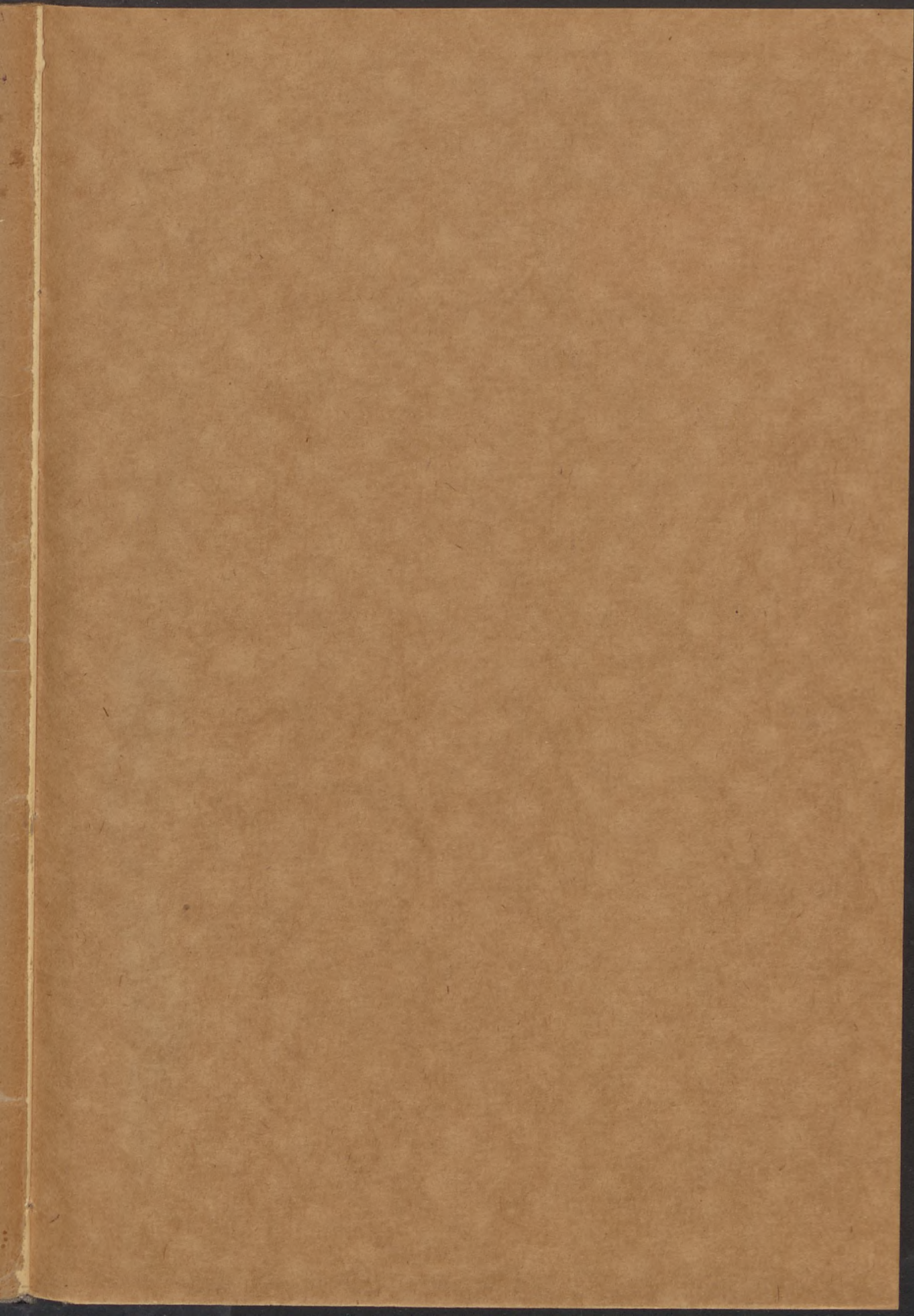
W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

i we wszystkich innych księgarniach.



Biblioteka Główna UMK



300047605882